Nr. 261. Kraków, Czwartek 13 Listopada 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pisane, przesyłane na prenumeratę i inseraty niefrankowane do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 196.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 25 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 50 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla zamiejscowych. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joannd w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. H. Coé, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretta, Jules Ferin & Cie, do Bruxelles.

Komisya administracyjna a Polacy.

Hr. Stuergkh odpowiedział wczoraj na interpelacyę w sprawie zaprowadzenia patentem cesarskim Komisyi administracyjnej w Czechach. Odpowiedź prezydenta ministrów była jasna, zwięzła i szczera. Hr. Stuergkh nie motywował patentu cesarskiego żadnymi paragrafami, żadną naciągniętą interpretacyą ustawy, ale oświadczył wyraźnie, że patent „wynika jedynie z przymusowej sytuacyi" i ogranicza się do zarządzeń, które są bezwarunkowo konieczne dla zapobieżenia katastrofie finansowej. Idzie tu o czysto prowizoryczne zarządzenie, które ma trwać do czasu powrotu stosunków normalnych w Czechach. Nowe wybory do Sejmu czeskiego przeprowadzone będą wtedy, kiedy będzie rękojmia uspokojenia kraju i pewna nadzieja niezamąconej czynności Sejmu.

Jak było do przewidzenia — Czesi zgłosili wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią hr. Stuergka. Niemcy wszyscy, a więc zarówno wolnomyślni, chrześc.-socyalni i socyaliści głosowali przeciw otwarciu dyskusyi. Wszystkie zaś stronnictwa słowiańskie oświadczyły się za otwarciem dyskusyi, ponieważ chodziło im o obronę autonomii krajowej. Polacy w tym wypadku poszli zgodnie z innemi stronnictwami słowiańskiemi zapewniając im w ten sposób większość 202 głosów przeciw 186. Była to interesująca próba sił, która wykazała, że Słowianie, zgodnie głosując, mogą zawsze w parlamencie uzyskać większość i Austryi nadać charakter słowiański.

Głosowanie Polaków za otwarciem dyskusyi, było podyktowane ich programem autonomicznym. Atoli należy zaznaczyć, że odnośnie do Galicyi zaprowadzenie Komisyi administracyjnej byłoby bezcelowe. W Czechach Komisya mogła podnieść podatek od piwa i w ten sposób choć w części uzdrowić budżet krajowy. W Galicyi podatku od piwa podnieść nie można, bo jest już zbyt wysoki, dodatków krajowych również podwyższyć nie można (zresztą dochód z takiej podwyżki byłby niewielki). — Komisya administracyjna przeto nie zaradziłaby krytycznemu stanowi finansów galicyjskich. Przy obecnych zaś dochodach potrafi krajem równie dobrze administrować Wydział krajowy, jak Komisya administracyjna. Powód więc do zastąpienia Wydziału Komisyą nie istnieje.

Zresztą ogarnijmy niebezpieczeństwo w całości. Komisya administracyjna (bądź co bądź z większością polską) wisieć może przez dłuższy czas nad naszemi głowami. Musimy się bowiem liczyć z tą ewentualnością, że za rok lub wcześniej Rusini znowu zapomocą obstrukcyi ubezwładnią Sejm galicyjski celem wywalczenia rozdziału kraju. Gdyby wówczas wprowadzono Komisyę administracyjną, wtedy my bylibyśmy wobec Rusinów w sytuacyi znacznie niekorzystniejszej, niż obecnie. O tem warto też pomyśleć...

Obecnie zawieszenie autonomii Galicyi, skompromitowałoby jedynie Austryę, ta bowiem przedstawiłaby się całemu światu, jako państwo, w którego połowie konstytucya nie funkcyonuje... Równocześnie rząd centralny, widząc nieugiętość Polaków i tracąc poparcie Koła polskiego w Wiedniu, musiałby w interesie państwa stłumić przesadne żądania ruskie, by doprowadzić do ugody w Galicyi. Dlatego mniej należy lękać się Komisyi dzisiaj, zwłaszcza, że ten lęk jest właśnie środkiem teroru stosowanym przez blok do ugięcia Polaków. Przez wprowadzenie Komisyi administracyjnej rząd stanąłby przed koniecznością nawrotu do Polaków, bez poparcia których ostać się nie może.

W obronie krakowskiego Zagłębia węglowego.

Z kompetentnych sfer górniczych donoszą nam:

W ostatnich dniach doniosła część prasy polskiej, że dotychczasowy dyrektor gwarectwa „Brzeszcze", które w lipcu b. r. nabył rząd na własność od spadkobierców Dra Arnolda de Porada Rapaporta, długoletniego posła Ziemi krakowskiej, został usunięty, a w jego miejsce został mianowanym starszy komisarz górniczy z rządowej kopalni węgla brunatnego w Brüx (Czechy), p. Karol Ponysch.

Nad faktem usunięcia dotychczasowego dyrektora, inż. Wiktora Strzemeskiego, Polaka, który ku zupełnemu zadowoleniu rodziny Rapaportów, pracował w Brzeszczach od lat 13, t. j. od chwili pierwszego zapuszczenia w ziemię świdra celem zbadania, — czy w tej okolicy znajdują się pokłady węgla, aż do czasów obecnych, gdy kopalnia produkuje rocznie prawie dwa miliony cetnarów dobrego węgla kamiennego, można wreszcie przejść do porządku dziennego, gdyż, czy to z powodu zaprowadzenia „rządowego systemu oszczędnościowego" w Brzeszczach przez innych nabywców, czy też z innej przyczyny, P. Strzemeski mógł być dla rządu nieodpowiednim na tem stanowisku. — Spodziewamy się jednakże, że p. Strzemeski, jako znany ze swej sumienności i zasobu wiedzy górniczej tak teoretycznej, jak i praktycznej, znajdzie prędko inne miejsce i jak dotychczas, tak i nadal będzie wydatnie pracował w górnictwie.

Inaczej jednakże ma się sprawa z mianowaniem na to miejsce p. st. komisarza Ponescha, Niemca, czy też zniemczonego Czecha. Nad tą sprawą nie można przejść do porządku dziennego i społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem czynniki, których obowiązkiem jest czuwać nad krajowemi sprawami górniczemi, muszą jak najenergiczniej zaprotestować i niedopuścić do mianowania w Galicyi na naczelne miejsca górnicze osób innych narodowości, ze stosunkami miejscowymi nieobeznanych, nieodpowiednich, pod względem narodowym nam wrogich, pomijając równocześnie Polaków, lepiej ukwalifikowanych. Tutaj należy stanąć w obronie rugowania przez rząd Polaków z miejsc im tylko należnych, w obronie zagrożonej polskości w krakowskiem Zagłębiu węglowem, w obronie przyszłych wychowanków Akademii górniczej w Krakowie.

Gdy przed 10 laty obce kapitały, a przedewszystkiem pruskie, zwróciły uwagę na bogactwo węglowe Galicyi zachodniej, społeczeństwo polskie spało snem sprawiedliwego i pozwoliło, że Prusacy, Francuzi i Belgijczycy zagarnęli tereny górnicze, przedstawiające obecnie wartość dziesiątek, a nawet setek milionów.

I teraz dopiero, w ostatnich trzech latach, po niewczasie, tu i ówdzie w prasie polskiej odezwie się głos w sprawie potrzeby ratowania bogactw krajowych i obrony polskości Galicyi zachodniej. Jasną bowiem jest rzeczą, że z kapitałem pruskim, czy francuskim, gdy przyjdzie do zakładania kopalń na terenie zbadanym, przyjdzie również dyrektor, inżynier i sztygar Prusak, czy Francuz, a Polacy pozostaną na stanowisku najniższem: robotnika, wykuwającego kilofem wysokie dywidendy dla obcego kapitału. Z dyrektorem, inżynierem i sztygarem przyjdą „Schulvereiny", zakładające obce szkoły, do których, jak obecnie na Śląsku cieszyńskim, będzie się napędzało dzieci polskiego robotnika. Prócz więc podatku pracy i potu, społeczeństwo polskie złoży na ołtarzu obcego kapitału również i podatek krwi polskiej. Są to sprawy, społeczeństwu polskiemu dobrze znane, ale o pracy i akcyi pozytywnej, przeciwdziałającej takiej, a nie innej przyszłości, niestety, dotychczas nie słychać.

Mianowanie w miejsce Polaka, dyrektorem „gwarectwa Brzeszcze" Niemca, jest podobnym atakiem na polskość krakowskiego Zagłębia, jak zajęcie terenów przez obcy kapitał.

Szczęściem będzie, gdy c. k. dyrektor Niemiec, ograniczy swą działalność tylko do zielonego stolika, lecz tego przypuszczać nie można, gdyż p. Ponysch, chociażby tylko z czysto ludzkich pobudek, będzie dążył do stworzenia dla siebie niemieckiej atmosfery, a więc z p. Ponyschem przyjdzie i administracya czysto niemiecka, przyjdzie inżynier i sztygar i sekretarz i buchalter Niemiec, a Polak zostanie w roli heloty-robotnika. Dla dzieci inżynierów i urzędników Niemców założy „Schulverein" niemiecką szkołę, gdyż będzie się bał o ich „wynarodowienie", słowem, po pewnym czasie otrzymamy w Brzeszczach i okolicy obraz, jaki będziemy mieli w niedalekiej przyszłości na terenach Schlutiusa, tem smutniejszy, że za pieniądze własne, we formie podatków i innych dochodów państwowych, z Galicyi ściągniętych.

Czy może niema Polaków, odpowiednich na to stanowisko i dlatego musiano sprowadzić z Czech Niemca? Nie. Niech rząd rozpisze konkurs, a otrzyma, jeżeli nie kilkanaście, to z pewnością kilka podań Polaków inżynierów, na to stanowisko bardzo odpowiednich. Lecz nie potrzeba nawet rozpisywać konkursu, lecz wystarczy czy to ze salin galicyjskich, czy też z ministerstwa robót publicznych lub skarbu przenieść którego ze starszych komisarzy górniczych lub radców do Brzeszcz, podobnie, jak się obecnie przenosi p. Ponyscha z Brüx.

Czy może kwalifikacye p. Ponyscha są tego rodzaju, że jest on tym mężem opatrznościowym, który jedynie nadaje się na stanowisko dyrektora w Brzeszczach? Również nie. Nazwisko p. Ponyscha prócz tego, że figuruje w spisie urzędników państwowych, nie jest znanem ani w literaturze górniczej, ani też p. Ponysch nie jest takim praktykiem górniczym, któryby był znanym w sferach górniczych. P. Ponysch pracował dotąd w kopalniach węgla brunatnego, podczas, gdy w Brzeszczach mamy węgiel kamienny. W Brüx mamy do czynienia z jednym pokładem węgla o grubości 10 do 20 metrów, podczas, gdy w Brzeszczach są pokłady tak zwane cienkie, dochodzące do grubości 2 metrów, w których się zupełnie inaczej pracuje, aniżeli w pokładzie o tak znacznej grubości.

Kopalnie węgla brunatnego w Brüx, w których dotychczas pracował p. Ponysch, nie mają ani gazów wybuchających, ani wody, podczas, gdy w Brzeszczach ci obydwaj wrogowie górnika są bardzo niebezpieczni i na stanowisko dyrektora wymagający człowieka, który w swej praktyce górniczej już z nimi walczył. A inżynierów Polaków, mających doświadczenie pod tym względem, tak pomiędzy pracującymi w prywatnych kopalniach, jak i rządowych, mamy poddostatkiem.

Tak więc nominacya p. Ponyscha zagraża bezpieczeństwu interesów narodowych w krakowskiem Zagłębiu, jest krzywdą dla polskich inżynierów górniczych i przyszłych wychowanków krakowskiej Akademii górniczej.

Po mianowaniu bowiem p. Ponyscha na stanowisko dyrektora, również i inne miejsca będą obsadzane Niemcami i zapewne nietylko w kopalni węgla kamiennego w Brzeszczach, ale i przy salinach. A czy od przyszłych, niemieckich właścicieli kopalń, które w Zagłębiu węglowem powstaną, będziemy mogli wymagać, aby przyjmowali inżynierów Polaków, jeżeli rząd posługuje się Niemcami?

Czekamy, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie: minister dla Galicyi, górnik, J. E. Długosz, poseł górniczy, radca dworu p. Jan Zarański, który przed dwoma tygodniami został mianowany organizacyjnym dyrektorem Akademii górniczej w Krakowie i Delegacya górników i hutników polskich?

Uświadomiony konsument.

Od pewnego czasu spostrzegać się jednak daje poważny zwrot w naszym patryotyzmie ekonomicznym. Smutne przejścia finansowe, upadek polskich przedsiębiorstw, rosnąca zależność ekonomiczna i nagła a zatrważająca zmiana fizyonomii miast powodowana żydowskim zalewem budzić zaczyna odruchy samoobrony, pozyskuje dla niej uczciwą prasę. Wspomnieć należy o szeregu artykułów, które poświęcono tej doniosłej sprawie, o śmiałem wystąpieniu polskich publicystów i cennych artykułach, pojawiających się w ostatnich czasach w zreformowanym „Kuryerze Lwowskim". W jednym z ostatnich numerów ukazał się artykuł p. t. „Swiadomy konsument" z którego wyjątki z zadowoleniem przytaczamy:

„Do jakiego stopnia doszła ta polska bezmyślność dowodzi fakt, że obce żywioły mogły nam wyrwać całe dziedziny naszego narodowego gospodarstwa, a my tego „nie zauważyli", przeciwnie uważaliśmy to za rzecz zupełnie normalną.

Dziś w pewnej części narodu zaczyna się budzić świadomość naszego tragicznego położenia. Rozwijają się chorągwie niepodległości i niezależności narodowej, odzywają się hasła gruntowania własnego przemysłu i handlu, ale ucieleśnianie tych haseł w życie idzie niezmiernie opornie, bo naród, jako całość wzięty, nie jest do tego jeszcze przygotowany.

Tragizm naszego położenia, bezskuteczność naszego targania się w dziedzinie dążeń do naszej samoistności gospodarczej

40 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Nu, co będzie z tymi rozbójnikami? — spytał Eibenszyc rozdrażniony, — to są złodzieje naszego majątku, czy nie znajdziemy sprawiedliwości na nich?

Joś, wytrząsał spokojnie popiół z fajki, który to zwyczaj palenia wywiózł ze wsi i odrzekł:

— Chaskiel, my musimy ich wyrzucić, bo my zbankrutujemy. Ja musiałem obniżyć cenę towaru, ja ledwie teraz żyję, ja tobie to mówię, że musimy ich wyrzucić.

— Nu, ale jak? Czy ty już pomyślałeś?

— Ja byłem już u rebe Jankla Rubinrota, ja jego pytałem co robić?

— Nu, i co? Co mówił? — zawołał z żywością.

— Ja jemu powiedziałem także o twojej krzywdzie, i ile cierpią przez tego złodzieja sąsiedzi z kamienicy: Icek Szwernot, Aron Knochebein i Esterka Cwibulower. Ja mu to wszystko bardzo jasno i wyraźnie wygadałem i ja jego prosiłem, ażeby on sam poradził, jako mądry człowiek i biegły w piśmie.

— Nu, i co? Ty gadaj, Joś!

— Zaraz... On słuchał spokojnie, ani mrugnął okiem, a potem on się potrzebował uśmiechnąć i powiedział.

— Co? Co? Czy dał radę?

— Zaraz, czego ty gwałtujesz? Ja tobie i tak powiem, — zapalał świeżo nałożoną fajkę, — on powiedział: co ja mam psuć sobie gębę i głowę dla pięciu czy sześciu kupców, którzy nie mogą poradzić sobie z jednym gojem? Gdyby on miał szabli, piki, pistolet, to jabym pomyślał, ale jak on ma jeden sklep, a wy macie tyle sklepów, to wy potrzebujecie się tylko namyślać i przyjdzie na niego koniec. Nu, Chaskiel, co ty na to?

— Co, ja? Nu, ja myślę, że on ma recht, ale to szkoda, że ty jego nie spytałeś, jak to zrobić?

— Czy ja mogłem pytać takiego uczonego? On powiedział swoje i kazał mi iść do sklepu. Co ja mogłem zrobić?

— A ty się już namyślił, Joś? Ty wiesz co robić?

— Ja sobie myślę, Chaskiel, że jak temu rabusiowi ma być koniec, to jak? Jego trzeba wyrzucić i sklep jego oddać naszemu, wtedy będzie jego koniec.

— Nu, ale jak?

— Chaskiel, ty tylko pomyśl, jak się wyrzuca ze sklepów, przecież to się trafia i naszym. Nu, albo komornik wyrzuci za długi, albo policya za nieporządki, albo gospodarz wyrzuci. Nu, my nie wiemy o jego długach; z policyą on się pilnuje; zostaje gospodarz, ten krzykliwy a chciwy kamienicznik, Bałut. Jak on zobaczy, że przez tych rabusiów traci, on ich wyrzuci.

— Ja to wiem, ale ty mów.

— Ja sobie myślę, że jak Icek, Aron i Esterka z jego kamienicy, pójdą do gospodarza i powiedzą jemu, że albo on usunie i wypędzi tych rabusiów, albo oni razem porzucą swoje sklepy i żadyn z naszych już nie wynajmie, to on będzie potrzebował wyrzucić tych złodziejów i jak powiada rebe Jankiel Rubinrot, na tych gojów przyjdzie koniec. Czy nie tak?

— Aj! Aj! Jaki ty Joś mądry! ja zaraz do nich biegnę, oni zaraz potrzebują to zrobić. Nu, te goje poznają, co to zaczynać z Eibenszycem, im ten cukier w gardle stanie, oni się uduszą. Czy nie tak?

— Co niema być tak? Niech ich stoczą robaki, niech ich wielka choroba napadnie i niech ich ciało psy rozniosą po polach, tego ja im życzę.

Nie kosztowało to dużo pracy i zachodu Eibenszyca, ażeby namówił krawca Icka Szwernot; handlarza żelaziwem Arona Knochebeina i Esterę Cwibulower, handlującą wyrobami tabacznymi, papierami, owocami i norymberszczyzną, do wspólnego wystąpienia wobec gospodarza.

Wprawdzie z obawy utraty sklepów powzięli oni pewne wątpliwości w skuteczność swego wystąpienia, ale skoro Eibenszyc i Joś Pejsach powołali się na powagę rebe Jankla Rubinrota, wszelka obawa zniknęła i na drugi dzień rano o dziewiątej godzinie, zjawili się razem u gospodarza.

— Czego wy chcecie? Co to za najście?

Krawca Icka, ze względu na to, że płacił za swój lokal najwyżej, wyznaczono na mówcę.

— Wielmożny panie, co za najście? To nie żadne najście, my przyszli tu z wielką skargą i z wielką prośbą. Czy wielmożny pan zechce nas posłuchać?

Gospodarz, w obawie, że taka delegacya zechce zapewne przedłożyć żądanie jakichś ustępstw, poprawek lokalów i sklepów, nasrożył się i rzekł szorstko:

— Gadajcie czego chcecie, ale uprzedzam, że o obniżeniu czynszu, o jakichś poprawkach, odmalowaniach, mowy niema, i słuchać nie chcę.

— Dlaczego wielmożny pan tak się gniewa, czy ja nie powiedziałem, że my przyszli z wielką prośbą. Prawda, że u mnie drzwi się nie domykają...

— A u mnie piec dymi i dymi, — dorzucił Knochebein.

— A u mnie podłoga zgniła, że jej wcale już niema, — skarżyła się Cwibulower.

— Sza! — zawołał Icek, krawiec, — poco gadacie, czy wielmożny pan gospodarz sam nie wie o tem? Przyjdzie czas, to wszystko się naprawi, ale tu jest inny, ważniejszy interes.

— Jaki? — zawołał kamienicznik.

— Zaraz... Niech sam wielmożny pan powie, czy w tej kamienicy, na Wspólnej, były jakie awantury? krzyki? skargi? Nu, nie! Dopiero, jak te dwaj awanturniki wzięli sklep, zaczęła się krzywda, wszyscy płaczą, narzekają, krzyczą, że nie można wytrzymać. Ja taki nerwowy, że aż się trzęsę, jemu, — wskazał na tłustego Arona, — głowa boli od rana do wieczora; Ester ciągle choruje i skarży się, a wszystko przez nich. Czy nie tak? — zwrócił się do swoich.

— Co nie ma być? Jest gorzej!

— Ale co oni wam złego robią?

— Co? — gorączkował się krawiec, — oni wszystkich buntują! krzyczą: nie chodź do żyda! Każdego odmawiają od naszych sklepów! Każdego ciągną do siebie, ażeby wycyganić pieniędzy za zły towar. Nikomu nie dają przejść spokojnie. Cała ulica na nich się skarży. Wszyscy bardzo się dziwują, że taka szlachetna osoba może trzymać w swojej kamienicy takich rabuśników, takich kapcanów, którzy nie mają czem zapłacić drugi kwartał!

— Płacą, czy nie płacą, to moja rzecz, — rzekł z godnością gospodarz, — u nich czysto, porządnie, nie śmiecą, nie hałasują. Czego wy chcecie?

— Oni tylko udają przed wielmożnym panem, ale to rabuśniki, oni krzywdzą wszystkich.

— No i co?

— Co? My tu przyszli do wielmożnego pana, my, co tyle lat spokojnie mieszkali i płacili komorne regularnie, że albo my zostaniemy, a wielmożny pan wyrzuci te łobuzy ze swojej kamienicy, albo nie zostaniemy.

— Hm... tak? Wyrzucić nie mogę, mają kontrakt.

— Nu, a czy niema w kontrakcie, że każdy lokator ma spokojność zachować? A jeśli oni robią taki skandal, awantury, to nie można wyrzucić? My staniemy na świadki i proces wygrany. My nie możemy przetrzymać dłużej, my się pochorujemy, i my przyszli z taką prośbą... albo oni pójdą sobie skąd przyszli, bo dłużej tego nieszczęścia nie może być, albo my od kwartału dziękujemy za sklepy i wyprowadzamy się.

— No, no, więc to groźba? przymus?

— Co ma być groźba? co to przymus? — zawołał Icek gwałtownie, — to jest prośba. My tu przecież chcemy mieszkać, nam jest dobrze u takiego szlachetnego gospodarza, ale niech oni nie będą. My damy zaraz lokatora, co więcej od nich zapłaci wielmożnemu panu i będzie spokój nietylko w kamienicy, ale na całą okoliczność, bo wszystko złe ustanie. Nu, co wielmożny pan powie? My wiemy, że wielmożny pan jest godna, szlachetna osoba i nie zechce naszej krzywdy. Co? (C. d. n.)

płynie główie stąd, że Polska nie ma świadomego konsumenta".

Wspomina dalej o szczupłej aktywnej warstwie, kilku tychsamych jednostkach, które spostrzega się przy pracy narodowej, „gdzie chodzi o szerszą pracę polityczną, czy kulturalną, czy o jakąś chwilową manifestacyę, obchód itp."

„Ileż to razy społeczeństwo polskie zrywało się do rozmaitych „bojkotów", „rugów", „kupowania towarów tylko u swoich", a jednak wezbrana fala zawsze opadała i zawsze „bojkotowane ofiary" wychodziły zwycięsko do tego stopnia, że Prusacy jako naród praktyczny zawsze z matematyczną niemal pewnością obliczali czas trwania i termin spadku fali bojkotowej.

„Skąd ta nietrwałość i to operowanie raczej wymachiwaniem pięścią, niż planową akcyą?

„Powodem tego jest fakt, że Polska nie ma świadomego konsumenta. Ludzie dobrej woli potrafią wprawdzie w chwilach wielkiego napięcia porwać za sobą część masy narodowej, ale, że masa ta jest bezświadoma i bierna, więc ciągnąć jej długo nie mogą i po pewnym czasie „akcya" ustaje.

„Świadomy konsument jest dziś taką potęgą, że może zmieniać nastroje rządów i parlamentów, regulować wielkie linie polityczne, wznosić i burzyć fabryki, bogacić lub rujnować kupców i przemysłowców. Świadomy konsument jest olbrzymem, za którego wolą, jak za gestem różdżki czarodziejskiej, znikać muszą wrogie napisy u kupców, zmieniać się musi korespondencya i język, obcy towar i t. d. Żeby pewien kupiec i przemysłowiec był niewiedzieć jakim wrogiem narodu polskiego — to gdy świadomy polski konsument czegoś żąda — musi być jego wola spełniona. Bo świadomy konsument jest panem, rozkazodawcą, dobrodziejem, a producent i pośrednik musi świadomej woli słuchać".

„Skądże jednak wziąć świadomego konsumenta?

„Trzeba go wychować, najlepiej od samej młodości, otwierać mu wciąż oczy na ważność samodzielności gospodarczej w życiu narodowem".

Dalej piętnuje autor bezmyślność w szukaniu obcej produkcyi. „Dla Anglika dumą jest towar angielski, dla Francuza najlepszym jest towar francuski — dla Polaka najlepszą reklamą jest stwierdzenie faktu, że dany towar nie jest swój".

„Jak na tle takiej opinii zbiorowej może wyróść własny przemysł. Jak kupiec nasz ma wypierać obcy towar, a wprowadzić swój, kiedy ma do czynienia z bezmyślnym konsumentem, który nigdy nie zapyta się o pochodzenie towaru, bo ten konsument najprostszych zjawisk gospodarczych nie rozumie".

„Jeżeli pragniemy, aby nasze dążenia do samoistności gospodarczej nie były syzyfową pracą — musimy wychować za wszelką cenę świadomego polskiego konsumenta, bo tylko milionowa masa świadomych konsumentów może procesy gospodarcze świadomie regulować. Wychowa zaś tych świadomych konsumentów szkoła, tylko nie tak klasycznie oderwana od życia jak szkoła galicyjska — ale wychowa ich przedewszystkiem środowisko rodzinne. Zasad elementarnej ekonomi społecznej nauczyć się winien każdy obywatel w rodzinie — a następnie w szkole ludowej. Szkoły wyższe są dla nielicznych wybrańców, a proces życia zbiorowego zależy od świadomego współudziału całego społeczeństwa, a przedewszystkiem masy ludowej.

„Jeżeli nasza masa społeczna będzie jednym wielkim świadomym konsumentem, wtedy problem naszego samoistnego gospodarstwa będzie prawie rozwiązany".

Budzenie świadomości konsumenta powinno stać się programem pracy narodowej, wnikać w lud przez polskie organizacye wojskowe, zrzeszenia rolnicze, prasę ludową organizacye robotnicze. Powinno wejść w karne szeregi Skautów, budzić zapał i śpiącą w nas potęgę, jedyną dźwignię dobrobytu i niezależności ekonomicznej. Patryotyzm ekonomiczny, wniesiony w gorące młode serca stanie się iskrą, która wznieci pożar w narodzie i zniszczy wiekowe błędy wytworzy silny gmach odrodzenia.

Rumunia wobec Bałkanu i Austryi.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu").

Bukareszt, 10 listopada.

(iks) Zagnany tu zbiegiem okoliczności, a prawdopodobnie na czas dłuższy, służę chętnie korespondencyami. Proszę tylko z góry o uwolnienie mnie od informowania o tem wszystkiem, o czem się można dowiedzieć w kawiarni, a co nazywa się w korespondencyach często „życiem miejscowem".

Dwie sprawy zajmują obecnie myślących Rumunów: Czy utrzyma się pokój bukaresztański — i czy przez ponowne zbliżenie się do Austryi nie możnaby odzyskać rodaków na Węgrzech?

„L'Independance Roumaine" zamieściła przed kilku dniami artykuł nadzwyczaj znamienny, którego treść następująca:

„Rumunia przez ostatnich lat 35 nie brała udziału w wypadkach bałkańskich, ulegając radom dyplomacyi europejskiej, przez co opuściła niejedną bardzo pomyślną sposobność wzmocnienia swego państwa, jak za pierwszej wojny bałkańskiej i w r. 1908. A wszak Rumunia, chociaż topograficznie państwo naddunajskie, jest politycznie stanowczo bałkańskiem państwem, skoro ma przystanie tylko nad morzem Czarnem i to takie, których ścisły polityczny i ekonomiczny związek z Carogrodem jest zupełnie zrozumiały. Wszelka zmiana stosunków na Bałkanie musi wpływać na sprawy rumuńskie i ażeby ten wpływ nie był niekorzystnym— jedyna rada: brać samemu udział w wypadkach. Wszystkie stronnictwa miały też już po uszy bierności politycznej państwa! W r. 1912 Europa z razu nie mogła wyjść z podziwu, tak przyzwyczajono się do bierności rumuńskiej. Jakie będą dalsze konsekwencye pokoju bukaresztańskiego trudno dziś przewidywać — ale to pewna, że Rumunia absolutnie nie może dopuścić do jego rewizyi, gdyż powaga państwa zeszłaby odrazu do zera.

W zeszłym tygodniu zaszedł w Bukareszcie fakt, przemilczany przez tutejszą prasę, lecz pierwszorzędnego znaczenia: Oto król Karol przyjął głowę rumuńskiego stronnictwa narodowego na Węgrzech Dra Teodora Mihaly'ego. — W kilka dni potem przyjechali tu rumuński poseł z parlamentu budzyńskiego, Dr Aleksander Vajda i dwaj przywódcy polityczni z rumuńskiej części Węgier, Dr Braniste i Aurell Popovici i byli gośćmi ministra finansów Marghilomana. Komentarz tych odwiedzin (jak przypuszczam) następujący:

Rząd rumuński popróbuje postawić iunctim pomiędzy ułożeniem się stosunku politycznego Rumunii do Austryi, a położeniem Rumunów na Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Zwrócę uwagę na jedną okoliczność: Popovici — toć to słynny autor rumuński książki o „Gross Oesterreich", a pozostawał w swoim czasie w związku z pewnemi kołami, nie dalekiemi od konopiszteńskiej sfery wpływów. Program jego: przekształcenie Austro-Węgier na 13 okręgów, opartych na autonomii krajowej.

Niech mi więc wolno będzie zakończyć domysłem, że odwiedziny owe nie są niewiadome tym wiedeńskim sferom politycznem, które chciałyby wywrzeć nacisk na Węgry, żeby znalazły się w położeniu przymusowem, zniewalającem je do wyboru pomiędzy pogodzeniem się z narodowościami, albo utratą wygód dualizmu.

Prasa budapeszteńska coś przeczuwa i ogromnie się rzuca na „zdradzieckich podróżników" — wiedeńska zachowuje dyskretne milczenie.

Lord Churchill w kwestyi zbrojeń.

Sygnalizowana wczoraj telegraficznie odpowiedź pierwszego lorda admiralicyi czyli ministra marynarki angielskiej, lorda Churchilla na toast, wzniesiony na powodzenie armii i marynarki podczas bankietu ku czci lorda-majora w Guild Hall, brzmiała w ten sposób:

Marynarka brytyjska będzie liczyła w najbliższej wojnie 150.000 marynarzy i żołnierzy marynarki, która to liczba po raz pierwszy przewyższy liczbę marynarzy i żołnierzy marynarki jakiegokolwiek państwa w czasach pokojowych. Ta nieporównana potęga będzie dwa razy silniejszą, aniżeli potęga drugiego z kolei po Anglii mocarstwa.

Zebraliśmy się tutaj dziś wieczorem — ciągnął dalej minister — wśród okoliczności, które są o wiele wolniejsze od niebezpieczeństw, grożących pokojowi, aniżeli to bywało dawniej przy podobnych okolicznościach.

Nasza siła morska, od czasu, gdyśmy tu się zebrali ostatnie dwa razy, rozwinęła się znakomicie. Nie powinniście jednak, panowie, przypuszczać, że obecnie jest możebnem powstrzymanie naszych starań w tym kierunku, ani też sądzić, że jest prawdopodobnem w najbliższej przyszłości zmniejszenie ciężarów, które ponosimy a które zgniotłyby każdy inny kraj z wyjątkiem naszego.

Siła i nieprzerwany rozwój niemieckiej marynarki oraz okoliczność, że większe i mniejsze państwa na całym świecie budują równocześnie wielkie, nowożytne statki wojenne, zmuszą nas niezawodnie do wysiłków większych, aniżeli wysiłki, do jakich kiedykolwiek byliśmy zmuszeni w czasie pokoju. W roku przyszłym będzie moim obowiązkiem — jeżeli będę jeszcze odpowiedzialnym za ten ważny urząd — przedłożyć parlamentowi żądania i to znacznie większe, niż olbrzymie sumy już na ten rok uchwalone.

Rząd wykorzysta jaknajchętniej każdą odpowiednią sposobność, aby zmniejszyć konkurencyę w uzbrojeniach lądowych i morskich, będących nieszczęściem i wstydem dla nowożytnej Europy. Lecz to, co jest koniecznem, musi być zrobionem i nie będziemy ani chwili się ociągać ze zwróceniem się do parlamentu o przyzwolenie nowych kredytów i żołnierzy.

Następnie wskazał lord Churchill, że siła podwodnych statków angielskich jest dwa razy większa, niż siła drugiego z kolei mocarstwa morskiego. Przewagi tej Anglia stracić nie może, bo dzisiaj już rozporządza przeszło 3000 oficerów i marynarzy zupełnie wykształconych w służbie na statkach podwodnych.

Na zakończenie swego przemówienia podniósł wreszcie minister, że marynarka angielska nie potrzebuje obawiać się współzawodnictwa innych państw w dziedzinie powietrza. Stałe bezpieczeństwo Anglii nie mogłoby być utrzymane siłą broni, gdyby nie postarała się o to, by stać się pierwszem państwem w zakresie żeglugi powietrznej, gdzie Francuzi i Niemcy osiągnęli rezultaty, z którymi Anglia nie może się mierzyć.

Aby w tym kierunku mogła Anglia znaleźć się na odpowiedniem stanowisku, musi z roku na rok ponosić ofiary pieniężne i kosztowne ofiary w ludziach. Wtedy dojdzie ona z czasem do takiej potęgi w powietrzu, jaka jest konieczną dla jej siły morskiej i bezpieczeństwa narodu.

Tyle minister angielski.— Jeżeli on tak otwarcie i stanowczo zapowiedział seryę niekończących się zbrojeń na lądzie i morzu, to cóż pozostaje ministrom innych państw europejskich?...

Pogrom Tammany-Hall.

Nowojorskie stronnictwo reformy moralnej zdobyło nareszcie skórę tygrysa. Tygrys to Tammany-Hall, frakcya partyi demokratycznej, która już od tak dawna zagarnęła administracyę metropolii Stanów Zjednoczonych. Amerykanie nie mogli lepiej scharakteryzować jej drapieżnych apetytów, jak dając jej jako symbol imię groźnego drapieżcy.

Nazwa Tammany pochodzi od imienia czerwonoskórego wodza, który w rewolucyi amerykańskiej odegrał rolę wybitną. Postać tego protoplasty, uzbrojonego w tomahawk, zdobi fasadę hallu stowarzyszenia.

Jest to prawdziwa frankmasonerya o organizacyi doskonałej i quasi wojskowej. Celem jej jest systematyczne ograbianie miasta i stanu nowojorskiego.

Stowarzyszenie założono w r. 1789 dla zwalczania istniejących wówczas tendencyj arystokratycznych. Według twierdzenia założyciela jego Williama Mooney'a, Amerykanina, pochodzenia irlandzkiego, miało stowarzyszenie służyć celom humanitarnym. Był to prawem, który od dziś dnia nie posiadał. Stowarzyszenie Tammany jest właścicielką budynku, zwanego Tammany-Hall, według którego stowarzyszenie nazwę swą otrzymało. Stowarzyszenie Tammany albo „Colombian Order", jak brzmi jego oficyalna nazwa, rządzonem jest przez „wigwam", złożony z trzynastu „sachemów", z których obecnie ośmiu jest Irlandczyków, trzech Amerykaninów, jedem Niemcem i jedem żydem. W rękach ich znajduje się cała własność klubu.

Tammany-Hall jest organizacyą polityczną, zastępującą w Nowym Jorku stronnictwa demokratyczne. Każdy obywatel amerykański może się stać jego członkiem, o ile zapłaci 5 dolarów rocznej wkładki. Należy on wtedy do t. zw. komitetu generalnego; gdy płaci 10 dolarów staje się członkiem komitetu egzekucyjnego.

W obu tych korporacyach odgrywają Irlandczycy rolę dominującą. W każdym z 35 okręgów wyborczych Nowego Jorku posiada Tammany-Hall swego przedstawiciela, który ma dozorować wybory. Z pośród nich 27 są Irlandczykami, 4 Amerykaninami, 2 żydami i jeden Niemcem.

Dzisiejszy swój rozwój zawdzięcza Tammany słynnemu „boss'owi" Tweed. Zaciągnął on do swej armii proletaryat i wszystkich zbrodniarzy. Stworzył kollegium wyborcze, ofiarując biedakom lub opryszkom jałmużny, niższe urzędy lub urządzając im zabawy ludowe. Dzięki tej legii wyborców, posłusznej ślepo „wigwam'owi", zawładnęła Tammany administracyą, policyą i finansami Nowego Jorku, miasta, którego budżet dochodzi do miliarda franków.

Wysyskuje ona wszystko od urządzeń publicznych aż do przybytków rozpusty, bierze trybuty z fundacyj publicznych, z urzędów, z koncesyj na roboty, czerpie rokrocznie miliony z gry i prostytucyi a posługuje się terrorem, szantażem, nawet morderstwem. Znaną jest sprawa Rosentala, dzierżawcy domu gry, który groził skargą urzędnikom policyjnym, dopuszczających się względem niego różnych szantaży i wymuszeń. Został on zastrzelony na ulicy przez czterech opryszków, pozostających na żołdzie Tammany-Hall.

Pod rządami „boss'a" Ryszarda Croker, który dzisiaj zrobiwszy majątek oddaje się słodkiemu wywczasowi i jego następcy M. Murphy, dzisiejszego wodza groźnej „machiny" politycznej Tammany, ekskonduktora tramwaju, który jest dzisiaj również arcymilionerem, doszło stowarzyszenie do szczytu swej potęgi.

Zdobyło ono przeważny wpływ nawet w stanie nowojorskiem. Do tego stopnia, że wybrany zeszłego roku gubernator demokratyczny p. Sulzer, który nie chciał uledz wpływom Tammany a nawet wypowiedział jej otwartą wojnę, został niedawno temu oskarżony o przekupstwo i złożony przez senat na życzenie tamanistów ze swego urzędu.

Wydaje się niezrozumiałem, jak miasto o 5 milionach mieszkańców, o majątkach owych królów dolarowych, o ludziach tego pokroju co obywatele amerykańscy mogło znosić tak długo tyranię i wymuszenia stowarzyszenia opryszków politycznych, którego nazwa stała się synonimem najbezwstydniejszej korupcyi i cynizmu.

Temu dziesięć lat metropolia amerykańska chciała zrzucić hańbiące jarzmo, ale reakcya nie była wówczas dosyć silną. Reformiści wybrali burmistrzem miasta p. Seth Low'a a szefem policyi p. Roosevelt'a, ale nie było to zwycięstwo zupełne. Tammany zaczajona w innych urzędach udaremniła dzieło reformy a pod rządami burmistrzów Mac Clellan i Gaynora władzę znowu odzyskała.

Tym razem koalicya zwana fuzyonistyczną, złożona z republikanów, progresistów i demokratów antytamanistycznych wyparła Tammany nietylko z burmistrzostwa, ale także z rady starszych, z komisyi finansowej, innych urzędów miejskich i conajważniejsza z reprezentacyi stanowej stanu nowojorskiego.

Nowy burmistrz p. Mitchell ma do wymiecenia prawdziwą stajnię Augiasza. Trzeba mieć nadzieję, że zadanie to nie będzie jego sił przechodzić.

Do walki z widokówkami!

Jedna z najgorszych plag społecznych — to szerzące się coraz to więcej zepsucie i upadek moralności wśród młodzieży. Jednym z licznych czynników tego zepsucia są widokówki pewnego rodzaju, widniejące prawie z każdej wystawy sklepowej i zatruwające młode dusze. Słychać dzisiaj wiele skarg na młodzież, słychać twierdzenia, że dawniej tak nie było, że młodzież była lepsza; — tymczasem Bogu trzebaby raczej dziękować, że jest ona taką, jaką jest, jeżeli uwzględnimy stosunki i atmosferę, w jakiej ona róść musi. Wystarczy przejrzeć wystawy niektórych więcej uczęszczanych ulic — a przekonać się będzie można, — że jeden spacer podobną ulicą może najgorsze skutki wywołać, a duszę młodą sprowadzić na manowce zepsucia. Jednak na te źródła zepsucia, początki niemoralności nie zwraca się uwagi. Głęboko ubolewać należy, że odnośne władze mogą tolerować podobne wystawianie, sprzedawanie i rozszerzanie kart niemoralnych!

Sprzedający te kartki mają wprawdzie pewne argumenty na swą obronę — i tymi, zdaje się, tak przekonali policyę, prokuratoryę i sąd o swej niewinności, że wszystkie organa milczą — i puszczają płazem to, co surowo karanem być powinno.

Pełno widzi się kart z postaciami kobiet na pół przybranych z wyzywającymi gestami, co wszystko budzić musi grubą zmysłowość. Niczem nie podobna usprawiedliwić sprzedaży podobnych kart.

Lecz kupcy (a co gorsza, że bardzo wielu katolików) mówią, że te kartki to reprodukcye wielkich mistrzów, których oryginały znajdują się w różnych galeryach; galerye przecież każdy może zwiedzać nawet nieletni. Sprzedawania więc takich kartek nietylko, że nie powinno się potępiać, lecz owszem uważać za czyn obywatelski, bo w ten sposób można zapoznać ze sztuką szersze koła publiczności. Lecz te argumenty nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

Najpierw pomiędzy widokówkami znaleźć można na wystawach, a tem więcej schowane po różnych skrytkach kupieckich i sprzedawane w miarę potrzeby i żądania nawet

---

JULIAN ZACHARJEWICZ.

RYSZARD WAGNER.

I.

Olbrzymia literatura o Wagnerze, którą można zestawić z literaturą Shakespearea i Goethego, obejmowała już w 1895 r. 10.181 numerów w czterotomowej książce Oesterleina, „katalog einer Wagner-bibliothek". Od tego czasu literatura wagnerowska wzrastała ciągle, w niejednym roku wychodziło kilka osobnych monografij o twórcy „Pierścienia Nibelungów"; wyszło kilka tomów „Richard Wagner Jahrbuch", a pisma muzyczne poświęciły z powodu stuletniego jubileuszu Wagnerowi osobne numery. Z monografij, obejmujących całokształt twórczości mistrza, są najlepsze dwóch Niemców: Guido Adlera i Chamberlaina, Niemca-Anglika, i dwóch Francuzów: Louis'a i Lichtenberger'a. W polskim języku nie było dotychczas osobnej książki o Wagnerze ani jednej. Były studya i charakterystyki: Walerego Gostomskiego, albo Ignacego Matuszewskiego dwa rozdziały w znanej książce „Słowacki i nowa sztuka", zestawiające „Króla Ducha" z „Pierścieniem Nibelungów"; były książeczki popularne, jak naprzykład streszczenie książki Catulle Mendes'a „Ryszard Wagner i jego dramaty", dokonane przez Antoniego Langego, a wydane u Arcta; ale osobnej książki o Wagnerze w polskim języku nie było.

Pierwszy napisał ją Dr Zdzisław Jachimecki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i ogłosił ją w zasłużonem wydawnictwie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych „Nauka i Sztuka" *).

Autor, sam podobny do Wagnera z czasów jego młodości i do jego syna Zygfryda, napisał książkę dla szerokiego ogółu, przedstawił życie mistrza w krótkim przebiegu, podał rozbiór jego dzieł wielkich muzycznych i zaopatrzył go obficie w wyjątki nutowe z najpiękniejszych ustępów.

Nakładca wydał książkę bardzo zbytkownie i pięknie, na doskonałym papierze, na którym odbił 81 ilustracyj w tekscie i 8 na osobnych tablicach. Wśród nich prześliczne obrazy niezrównanego Hansa Makarta, „Córki Renu", „Zygmunt i Zyglinda", Leekego „Wotan i Erda", Gabriela Maxa „Tannhäuser", mnóstwo fotografij Ryszarda Wagnera, albo portrety Lenbacha; nawet karykatury współczesne i z czasów najnowszych. Już same te zewnętrzne strony pięknej książki uprzyjemniają jej czytanie, a wyjątki z nut i analiza, zachęcają do poznania, przypomnienia czy powtórzenia na fortepianie najpiękniejszych motywów i fragmentów, do studyum dokładnego wielkiego mistrza.

Źródłem biograficznem była dla autora sześciotomowa książka Glasenappa i wielka autobiografia samego Wagnera, doprowadzona jednak tylko do roku 1864, nie obejmująca zatem prawie 20 lat ostatnich. O obu mówi autor, że są tendencyjne w przedstawieniu ujemnych faktów z życia i stosunków z ludźmi i dlatego przestrzega, że trzeba być bardzo ostrożnym i krytycznym w przyjmowaniu stamtąd wiadomości, które dopiero na podstawie listów Wagnera powinno się kontrolować. W książce swojej jednak nie widać, żeby Jachimecki wiele z autobiografii Wagnera korzystał, bo chociaż to książka nad wyraz ciekawa, a w wielu punktach świetna, życie wielkiego artysty przedstawił autor krótko i zwięźle, podał tylko co najważniejsze, zresztą autobiografia Wagnera wyszła dopiero w maju 1911 r., kiedy autor w pisaniu swojej książki był zaawansowany, skoro ją w zimie tego samego roku wydał. Za to czerpał także i z innych źródeł, zwłaszcza mówiących o pochodzeniu Wagnera, co biografie niemieckie zwykle przemilczają. Ryszard Wagner urodził się 22 maja 1883 w Lipsku i otrzymał nazwisko swoje od aktuaryusza policyi miejskiej Karola Wagnera, który już w pół roku później umarł. Matka jego wyszła w roku następnym za mąż za przyjaciela swego pierwszego męża Ludwika Geyers. Wagner przez 14 lat nosił nazwisko Geyera i ojczymowi okazywał synowskie przywiązanie. Szczegóły te nie są żadną sensacyą, tylko rzeczą bardzo ważną, ponieważ zjawiły się wersye i do dziś jeszcze można je słyszeć, że Ryszard Wagner pochodził z żydów, ponieważ jego ojciec Ludwik Geyer z żydów pochodził. Rodzina Wagnera zarządziła jednak dalekie poszukiwania, które wykazały zupełną bezpodstawność tych plotek. Pan Jachimecki, który o tem mówi w przypiskach do książki, źle zrobił, że tego nie powiedział w samym tekście. Ludwik Geyer był wszechstronnie uzdolniony; malarz i aktor i człowiek zajmujący się wszystkiemi gałęziami kultury. Sam namalował portret własny, który jest zamieszczony w książce; podobieństwo z Ryszardem Wagnerem jest istotne. Rodzina przeniosła się do Drezna, tam Geyer był członkiem teatru. Mały Ryszard specyalnych zdolności muzycznych, ani cudownego talentu w grze na fortepianie nie okazywał; zato w 10 roku życia czytał po grecku, po łacinie i po angielsku Shakespearea. Po śmierci Geyera, który umarł, kiedy Ryszard miał lat 8, rodzina przeniosła się znowu do Lipska. Tam po raz pierwszy usłyszał symfonię Beethovena z wyjątkiem IX-tej i to wzbudziło w nim muzyczny zapał, chociaż pierwszym utworem muzycznym, który nań już silnie podziałał, był „Wolny Strzelec" Webera. W roku 1830 w czasie rewolucyi bierze 17 letni Wagner udział w ulicznych awanturach, zapisuje się na uniwersytet, poznaje dokładnie Beethovena i Mozarta i sam już komponuje. Wyjeżdża do Wiednia i Pragi i tam komponuje pierwszą swoją operę „Die Hochzeit", romantyczną awanturę, z której zostały tylko fragmenty muzyczne, rękopis tekstu zaś Wagner na życzenie ulubionej starszej siostry Ludwiki zniszczył. Przybycie polskich emigrantów do Lipska po upadku powstania listopadowego, natchnęło Wagnera do napisania uwertury „Polonia", w której wyraził swoją sympatyę i entuzyazm dla walk naszego narodu, jak sam pisał. Uwerturę wykończył w cztery lata później w Królewcu; odegrana została po raz pierwszy w 50 lat później w Palermo w dniu urodzin pani Cosimy Wagner, żony mistrza. (Julius Kapp, Richard Wagner, Berlin 1910, s. 120) Jachimecki prosił rodzinę Wagnera o pozwolenie reprodukcyi jednej strony partytury w książce, o której mówimy; szanowna rodzina odmówiła tej prośbie, taksamo jak Krakowskiemu Towarzystwu Muzycznemu, które w 1893 r. chciało „Polonię" odegrać. Możemy się jednak pocieszyć: z dniem 1 stycznia 1914 ustają wszelkie prawa własności dzieł Wagnera i tak samo, jak „Parsifala" będzie grał cały świat, bo nawet parlament niemiecki temu się nie sprzeciwił, tak samo będzie i nam wolno odegrać „Polonię", którą wykonano dotychczas dwa razy, w Palermo i w Londynie, już po śmierci Wagnera. O kompozycyach zaś jego, mających tematy polskie, jest bardzo interesująca wzmianka w książce Dra Jachimeckiego: profesor Jan Bołoz Antoniewicz prowadził o nich rozmowę z Wagnerem w roku 1882 w Bayreuth. Wagner myślał także o pisaniu opery „Kościuszko", ale pracy nie zaczął, bo jego umysł, zajęła inna opera „Die Feen" którą napisał w Würzburgu pod wpływem Teodora Amadeusza Hoffmanna i Carlo Gozzi'ego w tekście, i muzyki Webera, Mozarta i Henryka Marschnera. Większą bezporównania wartość miała następna opera „Das Liebesverbot".

Tymczasem został Wagner w 1834 kapelmistrzem teatralnym w Magdeburgu i tam poznał aktorkę niezwykle piękną Minnę Planer, z którą się w dwa lata później w Królewcu ożenił. Ale szczęśliwi nie byli, już w rok po ślubie zaczęły się bardzo silne nieporozumienia i Minna uciekała kilka razy od Wagnera, któremu się sprzykrzyła, tak, że wreszcie przestali żyć razem, zwłaszcza wskutek stosunku późniejszego Wagnera z panią Matyldą Wesendouk w Zurychu. Pędząc życie zdala od męża, Minna umarła w Dreźnie 1866 r. W Królewcu, gdzie Wagner był także kapelmistrzem, powstał „Rienzi", pierwsze większe dzieło artysty, postęp znaczny w stosunku do poprzednich, ale jeszcze ogromna różnica wobec jego następnych wielkich dzieł. W 1839 wyjeżdża Wagner z żoną do Paryża okrętem przez Londyn, w posiadaniu kilku listów polecających do wpływowych osobistości, zwłaszcza od Meyerbeera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Zdzisław Jachimecki: „Ryszard Wagner" z 89 ilustracyami i z nutami. (Wydawnictwo „Nauka i Sztuka", tom XII, Lwów Altenberg, Warszawa Wende i Sp., w 8-o, s. 290).

dzieciom, kartki, które nie mają nic wspólnego z artyzmem lub z oryginałami sławnych mistrzów. Produkowane są jedynie jako akty nagości. Cel zaś ich wiadomy. W reprodukcyach tych nie spotyka się żadnych estetycznych pierwiastków. Są one obliczone wyłącznie tylko na rozbudzenie zmysłowości.

Są między niemi wprawdzie i reprodukcye obrazów znakomitych malarzy-artystów, lecz obrazów treści drażliwej. Niektóre z nich, jak wiadomo, rozmieszczone są w publicznych galeryach. Nie wynika stąd jednak, by należało koniecznie rozszerzać reprodukcye podobnych obrazów. Bo naprzód co innego oryginał, a co innego reprodukcya. Na oryginał, chociażby był treści wątpliwej, można patrzyć jako na dzieło sztuki — i sztukę w nim podziwiać. Nigdy zaś nie można tego powiedzieć o reprodukcyi, której zostaje ta jedna tylko właściwość, jak wywieranie podniety grubo zmysłowej.

To, że oryginały tych kartek rozwieszane są w publicznych galeryach, w niczem winy nie zmienia i dlatego, że owe galerye dostępne są stosunkowo niewielkiej liczbie ludzi; bo przecież nie każdy może wszystkie galerye objeżdżać i widzieć. Zresztą rodzice dbający o dobro swych dzieci, nie będą ich prowadzić tam, gdzieby się mogły spotkać z obrazami, oddziałującymi źle na ich moralność.

Wobec tego, że tyle zepsucia powoduje, sprzedaż pornograficznych kart, trzeba stanąć do walki z niemi i usilnie tępić podobną sprzedaż. Całe społeczeństwo powinno głośno wystąpić przeciwko niemoralnem widokówkom.

W pierwszym zaś szeregu winni rodzice, dbający o dobre wychowanie swych dzieci, przestrzegać je, by nie czyniły zakupów przyborów szkolnych w tych sklepach, które wystawiają niemoralne kartki, a wskazać im sklepy uczciwych kupców. Winni dalej XX. katecheci przestrzegać młodzież, by w interesie własnego dobra omijała tych kupców, którzy chcą zyski ciągnąć ze sprzedaży kart niemoralnych.

Wreszcie każdy uczciwy człowiek, kupujący w sklepie, w którym kartki niemoralne wystawiają, winien zwrócić na to uwagę kupcowi. Gdy kupiec spotka się raz i drugi z wyrzutami ze strony gości, zlęknie się, by uczciwszej klienteli sobie nie zrazić i sam oczyści wystawę z niemoralnych widokówek.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 41 zachód przypada o godzinie 4 minut 4; długość dnia godzin 9 minut 29.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Dydaka, pojutrze w piątek Marcina p.

Kraków 12 listopada.

Archiwum aktów dawnych m. Krakowa otrzymało w ostatnich dniach bardzo cenny dar od p. Maryi z Alexandrowiczów Walterowej w Krakowie za pośrednictwem Dra Józefa Muczkowskiego, a mianowicie zbiór broszur ulotnych, aktów i drukowanych odezw, rozkazów i sprawozdań rządu narodowego w Warszawie, organizacyi galicyjskiej, ławy krakowskiej i innych organów rządu narodowego, dotyczących powstania 1863—4. Materyał ten pozostał po znanym w pracy narodowej w Krakowie Adolfie Alexandrowiczu, aptekarzu i autorze wielu prac z zakresu chemii, który właśnie w ówczesnej organizacyi powstańczej w Krakowie brał wybitny udział. Zbiór ten obejmuje epokę 1862—1865, nie brak jednak między niemi także aktów i druków starszych, dotyczących roku 1846 i 1848, między tem także rękopis poezyi z 1842—1846, wśród których wyróżnia się opis wypadków krak. w 1846.

Równocześnie ofiarowała p. Walterowa kilka przedmiotów muzealnych, jak album fotografij osób wybitnych z epoki porozbiorowej, środkową część z orłem polskim sztandaru Mierosławskiego, modele z tektury więzienia w Ołomuńcu, w którem przebywali uczestnicy powstania, tudzież pudełko z herbem Krakowa, wyplatane kolorową słomką, sporządzone w więzieniu krak. w 1863 r. Przedmioty te włączone do Muzeum historycznego m. Krakowa, będą stanowiły cenną pamiątkę z niedawnych lat naszej przeszłości.

Archiwum przyjmuje w darze i w depozyt, tudzież kupuje wszelkie akta do udziału mieszkańców Krakowa w ostatniem powstaniu, pragnąc posiadać materyały nietylko do lat dawnych, ale i do nowszych czasów.

Równocześnie złożył jako depozyt w archiwum p. Leon Bałuk, starszy cechu białych piekarzy w Krakowie 18 dyplomów pergaminowych tego cechu z lat 1442—1669, powiększając w ten sposób zbiór depozytów cechów krakowskich.

Za usługi — nagroda. Z Wiednia donoszą nam: Ministerstwo spraw zewnętrznych zamianowało funkcyonaryuszem swego biura prasowego niejakiego p. Czakiego. Ów Csaki, długie lata współpracownik „Naprzodu" i „Głosu" socyalistycznego, autor przeróbki niemieckiego paszkwilu na Kościół katolicki pt. „Worek Judaszów" od półtora roku pełni funkcye wiedeńskiego reportera „Gazety Wieczornej", której „rewizorem" był po usunięciu go z pism socyalistycznych. Czaki, żyd, nie posiada żadnych studyów, a do ministerstwa spraw zewnętrznych dostał się w nagrodę za podpisanie wraz z kilku oficyalnymi dziennikarzami enuncyacyi pochwalnej dla osławionego Kani, oraz dzięki usilnym zabiegom wiceprezydenta Izby poselskiej Dra Germana, który w tej sprawie interweniował u hr. Berchtolda. Dowodem wpływów p. Germana jest, że dla Czakiego posadę umyślnie stworzono, jednakże przykry to fat, iż p. German używa swych wpływów do wynajdywania synekur dla dziennikarzy żydowskich — w dodatku tak marnie uzdolnionych i tak „kameleonowatych".

Ku czci 500 letniej rocznicy Unii Horodelskiej. Uroczysty wieczór ku czci 500-letniej rocznicy unii polsko-litewskiej w Horodle, odbędzie się staraniem komitetu obywatelskiego, utworzonego przez polskie Stow. Przyjaciół pokoju w Czytelni kobiet (Rynek 6) we czwartek 13 bm. Początek o godz. 7. Program: 1. Zagajenie i „Pacyfizm Unii Horodelskiej" — wypowie Dr Kazimierz Lubecki. 2. I. Paderewski „Polały się łzy...", M. Swierzyńskiego, „Pieśń żołnierska" — odśpiewa prof. Adam Ludwig. 3. Solo fortepianowe odegra Marya Bąkowska. 4. „Oda polsko-litewska" L. Lubeckiego — wygłosi Hedda Hinczówna. 5, Wł. Żeleński „Z nocy letnich", I. Kossobudzki „Stach" — odśpiewa Wanda Hendrich. 7. Przemówienie Józefa Albina Herbaczewskiego, lektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. 7. M. Swierzyński „O, salutaris", „Cicha noc" — duet odśpiewają Wanda Hendrich i Adam Ludwig. Akompaniament fortepianowy objęła Marya Wernicka.

Bilety (po 2, 1 K i 50 h) w księgarni Krzyżanowskiego, tudzież przy wejściu na uroczystość.

Koncert Jadwigi Mrozowskiej. Program wieczoru Jadwigi Mrozowskiej, który się odbędzie 16 bm. w sali Starego Teatru, obejmuje w części pierwszej: Norwida: „Fragment z Promethidiona", Słowackiego: „Aniela", Leszczyńskiego: „Niańka", Dante: „Franceska", Horacego: „Tu ne quesieris" i „Meorum finis amorum", Arie Antiche: a) Occhi crudeli, b) Tre giorni son che Nina Pergolesi, c) Danza, Danza, Durante. Część druga: Boya: „Markiza" i „Kłoski", Chanson Ancienne: a) Dieu qu il la fait bon regarder", b) „Plaisir d' amour", c) Il faut helas bien peu de chose. Karpińskiego: „Laura i Filon", Jachowicz: „Bajki", Ludowe: „Julisia z Mazowsza" w interpretacyi p. Jadwigi Mrozowskiej. Natomiast p. Nina Dolli, klasyczna tancerka wykona: Brahmsa: „Tańce Węgierskie op. 6", Webera: „Rondo brillant op. 65". Chopina: „Preludium 15", Jh. Nazare — Agi „Motyw wschodni", Czajkowskiego: „Romans op. 5", Z. Noskowskiego „Krakowiak". Akompaniament objął p. Bolesław Wallek-Walewski, prof. Konserwatoryum krakowskiego.

Bilety nabywać można w kasie zamawiań plac Maryacki, jak również programy bogato ilustrowane, zawierające utwory współczesnych literatów i poetów, poświęcone p. J. Mrozowskiej.

II. koncert symfon. Tow. Muz. Z końcem listopada br. odbędzie się drugi koncert symfoniczny Tow. Muzycznego. Pragnąc zapoznać publiczność z utworami nowoczesnej muzyki symfonicznej, umieszczono w programie dzieła Mieczysława K a r ł o w i c z a („Smutna opowieść") i Jana B r a h m s a III. symfonię. Obok tego wykonane zostaną kompozycye M Brucha i Dawidowa.

Bilety są już do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po cenie od K 4·40 do 1·65.

Nowy prezes Tow. Przyj. Sztuk pięknych Zarząd Towarzystwa Sztuk pięknych na posiedzeniu w dniu 9 bm. na wniosek prof. Juliana Nowaka wybrał jednogłośnie wśród oklasków prezesem Towarzystwa artystę malarza Wojciecha Kossaka.

Na wystawie pamiątek po ks. Józefie w Pałacu sztuk pięknych wygłosił prof. Dr August Sokołowski w skończonej i wykwintnej formie drugi odczyt o ks. Józefie. Zajął się w nim epoką działalności ks. Józefa, jako ministra wojny i naczelnego dowódzcy za czasów Księstwa Warszawskiego.

Na sali wystawiono wielki obraz W. Kossaka p. t. „Ks. Józef na grobli falenckiej" przeznaczony dla Resursy obywatelskiej w Warszawie, który artysta użyczył na czas prelekcyi.

Odczyt ostatni obejmie wyprawę pod Moskwę i bitwę pod Lipskiem.

Teatr ruski zjeżdża w dniach najbliższych ze Lwowa na gościnne występy w naszem mieście. Na program złożą się opery, operetki i dramaty ludowe, jak „Halka", „Faust", „Żydówka", „Carmen", „Buterfly", „Eneasz na tułaczce" (fantastyczna opera ruska), „Wij" itp. Trupa składa się z 70 osób, ma własną orkiestrę i zespół śpiewacki. Przedstawienia, które rozpoczną się 16 bm., dawane będą częścią w sali „Apolla" przy ul. Zielonej, częścią w teatrze miejskim.

Bal kupiecki pod protektoratem P. Wiceprezydentowej Drowej Henrykowej Szarskiej, odbędzie się w dniu 1 lutego 1914 w salach Starego Teatru. Dochód z Balu przeznaczony jest na budowę tanich mieszkań dla pomocników handlowych a członków Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie.

Budowa tego domu tak potrzebnego dla rozwoju polskiego chrześcijańskiego kupiectwa będzie mogła być prędzej urzeczywistniona, jeżeli ofiarność ogółu przyczyni się do szybszego rozpoczęcia budowy.

„Protection". W skład Komitetu Stow. Katolickiego „Protection" im. Joanny d'Arc weszły na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 9 listopada 1913 r. pp.: prezydentka K. bar. Theobald, wiceprezydentka: M. Jelowicka, sekretarka: M. de Marlier, skarbniczka: M. Piotrowska, bibliotekarka: T. Popiel, radczynie: E. Allen, M. Moszyńska, M. Vuillemin. Komisya kontrolująca: R. Popiel, M. Tournier, J. Jeune. Sędziowie: Exel. F. Zoll (senior), Udrycka, Villien, Z. Horodyński, M. Chodźko, Dr M. Bartynowski.

Ślub p. Jana Migo, współpracownika „Nowin" z p. Maryą Jadwigą G a n c w o l ó w n ą, rygorozantką filozofii, odbył się dziś w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Sprostowanie ksiąg gruntowych. Komisaryat dla sprostowania ksiąg gruntowych ogłasza: Arkusze posiadania we formie wykazów hipotecznych sporządzone dla realności, położonych w gminie Kraków XVI. Łobzów, rejestry osobowe i rzeczowe, kopię mapy katastralnej i protokoły dochodzeń po przeprowadzonych dochodzeniach miejscowych — wykłada się do przeglądu dla stron interesowanych w biurze Komisyi dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie ul. Grodzka l. 60, I. p. oficyna B. na przeciąg dni 14. Na wypadek zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów posiadania — wyznacza się audyencyę do przeprowadzenia dalszych dochodzeń na dzień 28 listopada br. o godz. 10 rano.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania są niedopuszczalne, o ile wpis odpowiada prawomocnej uchwale działowej.

Pogrzeb ś. p. Nartowskiej miał odbyć się dzisiaj o godz. 10 przedpołudniem. Z polecenia prokuratoryi jednak pogrzeb wstrzymano i zarządzono sekcyę zwłok.

Ponowna rewizya w P. T. E. odbyła się wczoraj popołudniu i trwała znów kilka godzin. Urzędnicy policyjni przesłuchali cały szereg funkcyonaryuszy P. T. E.

Sprawa Rescha. Krajowy sąd wyższy na onegdajszej sesyi nie uwzględnił rekursu Rescha przeciw aresztowi śledczemu i zatwierdził uchwałę Izby radnej. Sędzia śledczy Dr. Neusser przesłuchuje w dalszym ciągu wszystkich aresztowanych agentów i naganiaczy emigracyjnych. Jak słychać akt oskarżenia przeciw wszystkim aresztowanym wygotowany będzie już w najbliższych tygodniach.

Nieudałe włamanie do pałacu Spiskiego. Wczorajsza rozprawa przeciw dwom braciom Radelickim, rodem ze Suchej, oskarżonym o zbrodnię usiłowanego włamania do handlu p. Grossego w pałacu Spiskim, zakończyła się wyrokiem, skazującym Józefa Radelickiego na 2 i pół roku, a brata jego Stanisława na 2 lata więzienia.

Ofiara alkoholizmu. Do domu przy ul. Zyblikiewicza l. 5 przyszedł dziś nad ranem w stanie podchmielonym 31-letni sadownik Lejczak. Przechyliwszy się przez poręcz na II-gim piętrze stracił równowagę i wypadł na bruk podwórza. W kilka minut skonał. Zawezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało już tylko zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Rozprawa przeciw Koperównie w znanej aferze na Prądniku Czerwonym została wczoraj odroczoną celem przesłuchania nowego świadka oficera Planka.

O zbrodnię rabunku. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw 18-letniemu Józefowi Kuternodze, Stanisławowi Marcinkowi i Franciszkowi Sikorze, oskarżonym o zbrodnię rabunku na osobie Marcina Burdy. W dniu 2 września br. napadli oskarżeni na Burdę w Kłośnie pod Wieliczką i zrabowali mu 54 K. Rozprawie przewodniczy r. s. Trzaskowski, oskarża prok. Dr. Sozański, bronią adwokaci Dr Mikiewicz i Dr Groeger.

Strzelanina na dworcu kolejowym w Łobzowie. Na dworcu kolejowym w Łobzowie pełnili wczoraj służbę agent policyi Stark i żołnierz Grabania. Około godziny 5 po południu na stacyę przyszło dwu mężczyzn, którzy zobaczywszy przedstawicieli policyi, dworzec czemprędzej opuścili. W ślad za nieznajomymi poszedł agent Stark i od jednego z uchodzących zażądał legitymacyi. Zamiast legitymacyi podejrzany jegomość wydobył rewolwer i skierował go ku agentowi. Huknęły trzy strzały, które na szczęście chybiły. W pomoc agentowi nadbiegł żołnierz z dobytą szablą. Do niego nieznajomy strzelił dwa razy, także bez skutku. Żołnierz w końcu zadał bandycie dwa cięcia, jedno w głowę a drugie w rękę — mimo to obaj bandyci zbiegli.

Jak słychać obaj nieznajomi mają być agentami emigracyjnymi, a na dworzec przyszli celem obejrzenia, czy ewentualnie tamtędy nie możnaby przemycać z Krakowa emigrantów.

Wieczornica taneczna urządzana staraniem IX. Koła TSL. im. „Królowej Jadwigi", będzie jedną z tych miłych zabaw dla podrastających panienek, jakich nie wiele u nas się spotyka. Komitet dokłada wiele starania, aby i program zadowolił gości i dochód poparł utrzymanie ochronki. Wieczornica odbędzie się w pięknych salach Klubu pocztowego, ulica Lubicz l. 5. Początek o godz. 7. Strój spacerowy.

Z Krajowego Towarzystwa Góralskiego. Walne zebranie Towarzystwa odbędzie się w sobotę 15 bm. w sali katedry geologii Collegium physicum (ulica św. Anny 6) o godz. 6 wieczorem.

Porządek dzienny: 1) „Wrażenia ze Śląska górnego", odczyt starszego komisarza górniczego p. E. Czerlunczakiewicza. 2) Sprawy bieżące. Po obradach odbędzie się Zebranie Towarzyskie w osobnej sali restauracyi Hotelu Saskiego.

Znaczna kradzież w pociągu. Dyrekcyę policyi w Krakowie zawiadomił telegraficznie hr. Witold Ostrowski, iż w pociągu między Krakowem a Rzeszowem, skradli mu nieznani sprawcy portfel z kwotą 1000 K i ważnymi dokumentami.

Włamanie. Do mieszkania żyda Haima Peuflera przy ul. Estery l. 9, włamali się wczoraj niewyśledzeni złodzieje i skradli biżuteryi za 1000 K.

Przy ul. Krótkiej l. 10 włamano się do mieszkania inżyniera Danielczyka i skradziono ubrań za 600 K.

Pogoda. Dnia 11 listopada termometr doszedł od — 1·7 do + 6·3 C barometr powoli opadał.

Dnia 12 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 741·8 mm. — termometru + 3·6 C wiatr: północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 12 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 6·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr zachodni. — Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa

Niemcy chcą zniszczyć polski park w Cieszynie. Onegdaj odbyło się w Cieszynie posiedzenie Rady gminnej, na którem rozpatrywano sprawę rozszerzenia ogrodu „Strzelnicy", obok której prowadzi publiczna droga do polskiego parku im. Sikory. Hakatystyczni radni miejscy oświadczyli się za skasowaniem publicznej drogi i zajęciem jej na rozszerzenie ogrodu strzeleckiego. W ten sposób chcą Niemcy zniszczyć polski park. Zarząd parku atoli na drodze sądowej będzie dochodził swych praw.

Zjazd śpiewaków i muzyków polskich zakończył się w poniedziałek. Onegdaj przedpołudniem bawili goście w kilku muzeach, w „Racławicach" i na kopcu Unii lubelskiej.

W południe przyjmowała „Lutnię" warszawską „Lutnia" lwowska, śniadaniem w pięknie udekorowanej sali swojej. Popołudniu zaś odbyła się w hotelu George'a herbatka, urządzona przez komitet Zjazdu.

Po wieczornym koncercie opuścili goście Lwów pociągiem nocnym. Na dworcu kolejowym zebrali się celem pożegnania przedstawiciele lwowskiego świata muzycznego i śpiewackiego z prezesem p. Tothem na czele. Odjeżdżających pożegnał prof. Dr Roszkowski, na co odpowiedział mecenas John, dziękując imieniem wszystkich za gościnę.

Dalsze przemówienia przeplatały śpiewy. Kiedy goście zajęli miejsca w wagonach, przemówił jeszcze ich imieniem wiceprezes „Lutni" warszawskiej p. Kaczyński, a dyr. Maszyński zadyrygował „Pieśń rycerską".

Wizyta wiceprezydenta Dembowskiego w gimnazyum nowotarskiem. Piszą do nas z Nowego Targu:

Dnia 9 b. m. zwiedził Wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej Dr Dembowski gimnazyum nowotarskie. Był obecnym na lekcyach we wszystkich prawie klasach, egzaminował sam uczniów. Zwiedził następnie wzorowo urządzone gabinety przyrodniczy, fizykalny i archeologiczny, hospitował naukę przedmiotów nadobowiązkowych, jak języka francuskiego, podziwiał dzielność i animusz góralski przy gimnastyce, w i ćwiczeniach skautowych. Był obecnym na nauce robót ręcznych hospitantek, dalej we warsztatach zręczności i introligatorni. Orkiestra uczniów odegrała prócz innych kawałków specyalnie na cześć wiceprezydenta przez kierownika orkiestry p. Stastnego ułożony marsz Dembowskiego. Przy odjeździe szefa szkolnictwa na dworcu obecne było całe grono nauczycielskie, urzędnicy Starostwa, wreszcie młodzież z pochodniami i muzyką. W ciepłych słowach dziękował Wiceprezydent zarówno młodzieży za wyrazy okazanego przywiązania i czci dla nauczycieli — jak i gronu nauczycielskiemu wraz z dyrektorem za ład, porządek, karność i sumienną pracę, jakie z zadowoleniem miał sposobność wszędzie zauważyć we wzorowo urządzonym i naprawdę pięknym Zakładzie.

Tragiczny wypadek. Piszą do nas z T a r n o w a: We wtorek wieczorem, Stanisław hr. Zamojski jadąc konno ulicą Mała Strusina, spadł tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o kamień, poniósł śmierć na miejscu.

W wieczornym mroku najechał wóz ciężarowy dyszlem w bok a raczej pierś konia, który spłoszony i raniony zrzucił nagle jeźdźca na bruk. Tragiczna śmierć byłego wychowanka szkoły realnej, poruszyła do głębi umysły mieszkańców.

Kurs pisarzy gminnych. Na ostatni, ośmnasty z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich, urządzony przez Wydział krajowy, przyjętych zostało 48 kandydatów, z których 2 nie zgłosiło się wcale, zaś 6 opuściło kurs. Do egzaminu kwalifikacyjnego przystąpiło tedy 40 kandydatów, którzy wszyscy otrzymali świadectwo kwalifikacyjne, z tych 5 z postępem celującym, 13 z postępem bardzo dobrym, 16 z postępem dobrym, 6 z postępem dostatecznym.

Przeprowadzone dotąd kursy wydały ogółem 801 ukwalifikowanych kandydatów na pisarzy gmin wiejskich.

W r. 1913 z powodu niepomyślnego stanu finansów kraju i nieuchwalenia przez Sejm budżetu krajowego, zaniechał Wydział krajowy urządzenia kursu dla pisarzy gmin wiejskich.

Poziomki w listopadzie. Krzaczek poziomkowy z paroma dojrzewającymi owocami przysłano wczoraj do red. „Gazety Nar." z Brodek, gdzie w parku w czasie tak późnej jesieni, poziomki nietylko zakwitły, ale nawet owoce wydały. Także z innych stron kraju donoszą to o zakwitnięciu jabłoni, to o innych rozwojach roślin jak gdyby natura dała się złudzić prześliczną i długą tegoroczną jesienią i wzięła je za wiosnę.

Z zaborów.

Nowy dokument kultury pruskiej. X. prałat K ł o s w Poznaniu uprosił do udzielania rekolekcyj członkiniom Stowarzyszenia służby żeńskiej O. M i e l o c h a T. J. ze Lwowa. — Dowiedziała się o tych rekolekcyach policya pruska i wbrew przyrzeczeniu, danemu w parlamencie niemieckim przez kanclerza, że przy stosowaniu ustawy antyjezuickiej organa wykonawcze postępować będą bardzo oględnie, prezydent policyi poznańskiej wystosował do O. Mielocha i X. Kłosa pismo, w którem nakazuje „by X. Mieloch z chwilą doręczenia rozporządzenia tego, zaprzestał wszelkiej czynności kapłańskiej i duszpasterskiej w kościele podominikańskim. Jeśliby wykroczono przeciwko temu rozporządzeniu, w takim razie na zasadzie § 132 ustawy o zarządzie krajem za każdy wypadek przekroczenia wyznaczę przeciwko Waszej Przewielebności 150 mk. kary przymusowej, na miejsce której — w razie niemożności zapłaty — nastąpi kara aresztu na przeciąg tygodnia. Karą tą grożę niniejszem wyraźnie.

Zresztą także i księdzu zakonnemu Mielochowi zagroziłem środkami przymusowymi, gdyby nie zastosował się do mego rozporządzenia".

Dodać trzeba, że rekolekcye rozpoczęły się w sobotę, a zakończyć się miały we środę. Policya pruska nie pozwoliła rekolekcyj ukończyć.

Sprzedawczycy się mnożą. „Dziennik Poznański" donosi: W tych dniach p. Fryder sprzedał folwark swój Drążynek, obejmujący 880 mórg, żydowi Macholowi z Mroczy za 517.000 marek. Z polskiej strony nie szczędzono starań, aby zapobiedz tej transakcyi, ofiarowano jednak p. Fryderowi sumę o 30.000 marek wyższą.

Z Wągrówca donoszą nam, że jeden z gospodarzy w Popowie Kościelnem zamierza gospodarstwo swoje, położone w samym środku tej wsi polskiej, zaprzepaścić Niemcowi. — Byłoby pożądanem, ażeby znalazł się nabywca Polak.

Wreszcie dowiadujemy się, że majątek ziemski, położony w pow. kępińskim, a obejmujący około 1700 mórg ziemi, poważnie jest zagrożony. Właściciel zamierza majątek ten sprzedać Niemcowi i kontrakt ma być podobno za kilka dni podpisany.

Tak więc w jednym dniu nadchodzą trzy hiobowe wieści. Jedna już stwierdzona, a dwie inne wielce prawdopodobne. Przypuszczać jednak należy, że zarówno gospodarz z Popowa Kościelnego, jak i właściciel ziemski z Kępińskiego, w ostatniej jeszcze chwili usłuchają głosu sumienia obywatelskiego i nie okryją swych nazwisk hańbą sprzedawczykostwa.

Szkolnictwo średnie polskie w Królestwie. Obecnie istnieje w Królestwie Polskiem 182 polskich średnich, męskich i żeńskich zakładów naukowych. Z tego 115 żeńskich i 67 męskich i koedukacyjnych. Warszawa posiada 21 polskich średnich uczelni męskich; 6 szkół filologicznych, 5 szkół filologicznych z oddziałami realnymi, 3 uczelnie siedmioklasowe realne, 1 sześcioklasową realną, 2 siedmioklasowe handlowe, 2 niższe kupieckie, 2 przemysłowo-techniczne. Z uczelni żeńskich w Warszawie istnieje 50 pensyj ośmioklasowych, siedmio- sześcio- i czteroklasowych, oraz 2 szkoły handlowe. Prowincya posiada w swych miastach, miasteczkach i osadach spory zastęp szkół średnich, których liczba ogólna dochodzi obecnie do 109, z tego 65 szkół żeńskich i 42 męskie.

Rusyfikacya Chełmszczyzny. Rosyjskie ministeryum sprawiedliwości, jak donosi „Nowoje Wremia" porozumiało się z prezesem obecnej Dumy w sprawie przyspieszenia projektu prawa o przeobrażeniu sądownictwa w gub. Chełmskiej. Ministeryum spraw wewnętrznych dokonywa prac przygotowawczych do „przywrócenia spolonizowanych rosyjskich nazw miejscowości, zaliczonych do gub. chełmskiej z gub. lubelskiej i siedleckiej".

Masowe aresztowanie handlarzy żywym towarem. Warszawa w ostatnich czasach jest wprost zalana handlarzami „żywym towarem". Jak nas informują, z Argentyny i Brazylii przyjechało do Królestwa Polskiego, około 2000 handlarzy, celem werbowania na miejscu dziewcząt do wyjazdu do Ameryki.

Dowodem, do jakich rozmiarów doszły organizacye tych wstrętnych handlarzy, że aresztowano w sobotę wieczorem w kawiarni t. zw. „Kupieckiej" Rothbluetha przy ul. Królewskiej, zebranych tam 89 osób, wśród których stwierdzono obecność kilkudziesięciu „alfonsów". Aresztowano ich na podstawie informacyi policyi, że zebrani w większości sobotni goście pomienionej cukierni są handlarzami „żywym towarem".

Około godz. 9 wiecz. ajenci wydziału śledczego wraz z policyą cyrkułową i konną otoczyli wszystkie wejścia do cukierni, poczem wkroczono na salę, gdzie wśród obecnych powstało okropne zamieszanie. Kiedy oświadczono im, że są aresztowani, powstały protesty i zapewnienia, iż zebrani są tylko „zwykłymi gośćmi" cukierni. Policyi jednak poznała wśród nich znanych sobie doskonale handlarzy „żywym towarem" i sutenerów, wielu innych zaś sprawiało wrażenie osobników bardzo podejrzanych. Niektórzy z aresztowanych zaczęli wyjmować z kieszeni swoje papiery i fotografie, które darli, policya jednak temu zapobiegła.

Aresztowani są wszyscy żydami, mającymi już wiele nieczystych sprawek na sumieniu.

Z czeluści Ghetta Przemożna liczba żydowskich mas, zamieszkujących Warszawę uzyskała od wł dz pozwolenie na przeprowadzenie „ajrewa" t. j. drutu okalającego Warszawę dla wygody fanatyków żydowskich. Otóż w ubiegłą sobotę ogłoszono w bóżnicach warszawskich, że ajrew się zepsuł, a przeto nie wolno żydom w w sobotę nie nosić na ulicy, ani mieć w kieszeni zegarka.

Kara za zbieranie składek. W Kijowie opublikowane zostały postanowienia, obowiązujące naszelnika kraju o karaniu aresztem do 3 miesięcy lub grzywną 500 rubli za zbieranie w generał-gubernatorstwie ofiar pieniężnych i przedmiotów za pośrednictwem prasy czy to w formie artykułów, czy też ogłoszeń płatnych na cele „przeciwne porządkowi państwowemu, lub spokojowi publicznemu" — tj. polskie np. szkoły lub pomoc Galicyi.

Zgon wybitnego aktora. W Kijowie zmarł wybitny aktor rosyjski Niedielin (Eugeniasz Niedzielski). Eugeniusz Niedzielski, porzuciwszy szlachecki dom rodzinny na Podolu, poświęcił się całkowicie sztuce dramatycznej i dla niej na obcej niwie pracował. Przed laty kilkunastu próbował pono na scenie warszawskiej wystąpić, skłoniona jednak mowa polska stanęła na przeszkodzie pozyskaniu laurów rodzinnych.

Ze świata.

Prusy się zlękły. Prusacy, którzy podobno nie boją się nikogo oprócz P. Boga, zlękli się obecnie Norwegczyków.

Z Berlina bowiem donoszą, że minister spraw wewnętrznych wydał do prezesa regencyi w Szleswigu telegraficzne polecenie, aby odczytowi Amundsena w języku norwegskim nie stawiał żadnych przeszkód. Temsamem zakaz regencyi szlezwigskiej, który w całym świecie cywilizowanym takie wywołał oburzenie, został najformalniej cofnięty. Znamienne i ważne jest uzasadnienie reskryptu ministeryalnego, że mianowicie według decyzyi Najwyższego Trybunału Administracyjnego paragraf językowy nie rozciąga się na wykłady o charakterze naukowym i artystycznym.

Jest to bardzo ważna dla Polaków pod zaborem pruskim interpretacya paragrafu językowego, gdyż, jak wiadomo, władze policyjne na mocy właśnie tego paragrafu zakazują wykładów publicznych nawet czysto naukowej treści.

Niezależnie od tego sprawa Amundsena pozostanie w wiecznej pamięci, jako nieśmiertelna kompromitacya systemu pruskiego.

Jubileusz „Wieszatiela". Organizacye rosyjskie postanowiły uroczyście obchodzić przypadające w tym roku pięćdziesięciolecie objęcia rządów na Litwie i Białejrusi przez sławnego Wieszatiela i siepaka carskiego hr. Murawjewa. Do udziału w uroczystości będą powołane organizacye z sześciu guberni: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej; zostaną również zaproszeni krewni Murawjewa.

2000 milligramów radu, czyli prawie jedną trzecią całego zapasu tego pierwiastku, istniejącego na świecie, nabył londyński „Radio Active Oxygen Institute" za kwotę 1,300.000 koron. Te 2000 mg wyprodukowały dwa zakłady paryskie, zostające pod kierownictwem p. K u r i e - S k ł o d o w s k i e j.

Popyt za radem w wymienionym Instytucie londyńskim wzrasta w gwałtowny sposób, a w

roku bieżącym, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zwiększył się o pięćset rasy. Większym szpitalom Instytut wypożycza rad zadarmo a dla leczenia osób prywatnych za niewielką opłatą.

Charakterystyczna statystyka. Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych przedstawiło Dumie statystykę zbrojnych napadów na urzędników i rozbojów za czas od 1 stycznia 1907 roku do 1 stycznia 1913 r. W tym okresie było w państwie ogółem 38.389 zamachów i rozbojów, podczas których zabitych było 1.725 urzędników i 5.069 osób prywatnych, rany zaś otrzymało 2.414 urzędników i 5.822 osoby prywatne. Najwięcej napadów i rozbojów było w r. 1908, bo 11.044, najmniej zaś w r. 1912, bo 2.443.

Z dziedziny wojskowości.

Awans listopadowy.

Kapitanami rachunkowymi mianowanych zostało 11 poruczników a między nimi Wilhelm Wierzbicki z oddz. policyi wojsk. we Lwowie; porucznikami rach. 15; podporucz. rachunkowymi 30.

Starszymi intendentami I. kl. mianowano 5, a między nimi Ludwika Foglewicza z intendentury I korpusu (Kraków); st. intend. II. kl. 12; intendentami 16; podintendentami 13.

Dreadnoughty. Jedno z fachowych pism angielskich podaje ciekawe zestawienie, odnoszące się do budowy dreadnoughtów na całym świecie. Z zestawienia tego wynika, że pierwszy pancernik tego typu, noszący nazwę „Dreadnought“ (Nie bojący się niczego), zbudowany został w Anglii w 1906 roku. W dwa lata później istniało już na świecie 24 statków tego rodzaju, w 1909 r. — 52, w 1910 r. — 74, w 1911 r. — 97, w 1912 r. — 125, a w roku bieżącym jest ich 147.

Przewaga marynarki angielskiej nad innemi marynarkami odnośnie do „dreadnoughtów“ z każdym rokiem maleje. I tak w roku 1906 wynosiła ona 55·5 prc., a w roku 1913 spadła do 27·2 prc. dreadnoughtów całego świata.

Wiadomości kościelne.

Kurs katechetyczny. Dziś rano uczestnicy kursu odbyli lekcye praktyczne: z dogmatyki w gimnazyum św. Anny, z etyki w gimnazyum IV, z historyi Kościoła w drugiej szkole realnej.

Następnie w sali Towarzystwa wzajemn. ubezp. prof. Walczak ze Lwowa wygłosił referat: „Lektura dla młodzieży“, zaś X. Jakób Krysa T. J. mówił o nauce historyi Kościoła w szkołach średnich. Po dyskusyi nastąpiła przerwa obiadowa. Popołudniu od godziny 3 dalszy ciąg obrad.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 12, 13, 14 listopada:
Doc. Uniw. Jagiell. Dr Ludomir Sawicki: Ogólna geografia Polski (6 godz.).
Dnia 17, 18, 19 listopada:
Prof. Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Nitsch: Historyczna geografia języka polskiego (3 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Książę Józef“. — „Kazanie Skargi“ na tle obrazu J. Matejki. Popularne.

Czwartek. „Okno na I-szem piętrze“, dramat w 3 obrazach.
— „Piąty akt“, dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Piątek. „Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłóm. Kaz. Zalewska. Popularne.

Sobota. „Majaki“ (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

Niedziela popołudniu. „Walka“, sztuka w 3 akt. napisał John Galsworthy, tłómaczył Tadeusz Konczyński. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Pani Prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Poniedziałek „Majaki“.

Nauka, Literatura Sztuka.

„X. Wojciech Blaszyński“, proboszcz w Sidzinie. Rys historyczny z dziejów dyecezyi tarnowskiej, a teraz krakowskiej. Napisał X. Dr J. Górka, prof. teologii w Tarnowie. Str. 276 z 28 ilustracyami. Cena 4 K.

X. Blaszyński, zmarły 1866 roku, to prawdziwy apostoł Podhala, wielbiony przez lud kapłan pełen poświęcenia. Dzieje jego życia kreśli autor na podstawie źródeł konsystorskich i kroniki parafialnych.

Pamiętnik Zjazdu kobiet polskich, odbytego w dniach 12 i 13 maja 1913 r. nakładem Biura porady kobiet Gościna, str. 221.

Książka ta będzie nie tylko miłą pamiątką dla uczestniczek Zjazdu. Kto chce się zapoznać z pracą społeczną czy wychowawczą na niwie polskich, w której kobiety tak doniosłymi zasługami się wykazały — ten nie może pominąć cennego materyału, jaki ona dostarcza. Jak wiele zdziałać mogą Polki należycie uświadomione co do swych obywatelskich obowiązków, wykazuje wymownie referat pani Zaborowskiej: „Rola kobiety w uprawianiu ogrodów“, a dalej inne referaty o kobiecie w przemyśle i handlu dają niewyraźny obraz niezmiernie trudnych warunków pracy kobiet, przewodniczących ziemianek i robotnic w swoich sferach tych zajęciach i warunków w jakich tak praca się odbywa, jak np. w Galicyi (pani Krzeczyńska) i w Królestwie (pani Englischowa). Pamiętnik sprzedaje się w Biurze Gościny ul. Straszewskiego 25, oficyna I p., po cenie 3 K.

„Okólnika Rybackiego“, organu Krajowego Towarzystwa rybackiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego wyszedł numer 11 za miesiąc listopad i zawiera następujące artykuły: Z posiedzenia Wydziału. — Gałązka mirtowa (Humoreska), przez Ludwika Stasiaka. — Piżmoszczur, przez M. Rożańskiego. — Zużytkowanie grobli stawowych. — Warunki rozwijania się zapłodnionej okry. — Rozmnażanie karpi w Chinach. — Stawy szczupakowe. — Slizy i inne.

Dział ekonomiczny.

Zbiory w Królestwie. Królestwo, aczkolwiek nie ucierpiało tak dotkliwie jak Galicya przez klęski elementarne i powodzie, to jednak stan urodzajów przedstawia się dość smutnie. Żniwa opóźniły się z powodu nadmiaru wilgoci, tak, że zbiór żyta rozpoczęto dopiero około 20 lipca. Słota utrudniała zbiory i przeciągnęła zbiór ozimin do drugiej połowy sierpnia, jarzyn do połowy września.

Żyto sprzątnięto nieźle, pszenicę gorzej, jęczmień i owies zupełnie źle, buraki wypadły doskonale.

Wydział ekonomiczno-społeczny „Centralnego Towarzystwa Rolniczego“ w sprawozdaniach swych podaje następujące wyniki zbiorów w poszczególnych guberniach. Żyto dało najwyższy plon w gubernii suwalskiej, mianowicie 10 — 14 korcy z morga, najniższy w gubernii kieleckiej i lubelskiej 5 — 12. Pszenica najwyższą w gubernii suwalskiej 10 — 16, najniższy w radomskiej 6 — 11. Owies najwyższy w gub. radomskiej i warszawskiej 15 — 25, oraz kieleckiej 14 — 30, najniższy w piotrkowskiej 12. Jęczmień najwyższy w gub. radomskiej i warszawskiej 10 — 20, najniższy w gub. piotrkowskiej 8. Rzepak najwyższy w gub. warszawskiej i kieleckiej 4 — 8, najniższy w piotrkowskiej 3. Ziemniaki najwyższy w gub. siedleckiej 50 — 140, najniższy w radomskiej i piotrkowskiej 40 — 60. Buraki cukrowe najwyższy w gub. łomżyńskiej 120 — 180, najniższy w lubelskiej 80 — 130, oraz kaliskiej 40 — 150 korcy.

Zniżki frachtowe. Dyrekcya kolei ogłasza, że zniżki dla przesyłek ziemniaków, jarzyn świeżych, fasoli itd. przysługują tylko przesyłkom, nadanym jako przesyłki zwyczajne, a nie jako przesyłki pośpieszne. Zarząd kolejowy poczynił zarządzenia, aby przesyłki takie a szczególnie zboże do siewu i ziemniaki przewożono jaknajszybciej i jaknajkorzystniejszymi pociągami.

Bezpośredni ruch wozów między Berlinem a Bukaresztem. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że z dniem 8 b. m. przywrócono bezpośredni ruch wozów osobowych przy pospiesznych pociągach Nr 1 i 2 pomiędzy Berlinem a Rumunią.

Kurs rolniczy. W Niegowici odbędzie się w dniach 14 i 15 listopada dwudniowy kurs rolniczy w sali domu ludowego staraniem Tow. rolniczego okręgowego Bocheńskiego.

Wydział rolniczy na technice w Bernie. — W kołach ziemiańskich na Morawach czyni się usilne starania nad utworzeniem wydziału rolniczego. P. Kunes Sonntag, przewodniczący czeskiej partyi agrarnej na Morawach, umieścił w tej sprawie obszerny referat w „Morslezske-revue“.

Rafinerya nafty w Kralup w Czechach nabyła w Galicyi dwa szyby naftowe „Habsburg“ w Tustanowicach i „Sylvii“ w Borysławiu wraz z przyległymi terenami ropodajnymi, na których staną jeszcze dalsze trzy szyby.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie zakończył długą mową Dr Oleśnicki. Mówca ukraiński polemizował z niedawną mową starorusina Kuryłowicza. W zapędzie polemicznym Dr Oleśnicki obwieścił światu, że „naród ukraiński istniał już w X wieku“, że ten naród „dał państwu rosyjskiemu swoją kulturę, uczonych, mężów stanu i literatów“. Dr Oleśnicki zaryzykował dalej twierdzenie, że metropolita Szeptycki „jest potomkiem starej ruskiej szlacheckiej rodziny“. Wreszcie podniósł zarzut, że urzędnicy ruscy, należący do obozu staroruskiego, awansują..

(Telgramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 listopada.)

Wiedeń. (T. B) W Izbie rozpoczęła się dziś rozprawa nad wczorajszą odpowiedzią prezydenta ministrów. — Pierwszy zabrał głos czeski autonomista Smeral.

Wiedeń. (T. B.) P. Smeral, socyalista czeski, wywodzi, że parlament musi zabrać w tej sprawie głos, nietylko, aby poddać krytyce postępowanie rządu, ale także ponieważ publiczna dyskusya w Izbie przyczyni się do znalezienia wyjścia z obecnego stanu. Dzień wczorajszy znów okazał, iż zbliżenie Niemców do Czechów leży nietylko w interesie Sejmu czeskiego, ale także parlamentu. Przez zaprowadzenie komisyi administracyjnej sytuacya robotników, którzy i tak są wyłączeni z Sejmu, nie zmieniła się wcale. Czescy socyaliści nie mogą się jednak zgodzić na zaprowadzenie absolutyzmu i domagają się udziału przy następnych wyborach do Sejmu. Następnie przemawiał p. Fiedler.

Walka z ruską obstrukcyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecki Związek narodowy i chrześcijańsko-społeczni uchwalili za wszelką cenę zwalczyć ruską obstrukcyę. Chrześcijańsko-społeczni proponują, aby już w piątek rozpocząć posiedzenie trwałe. Niemiecko-narodowi godzą się na to, ale obawiają się, że przeszkodzą przeprowadzeniu tej walki czescy radykali i polscy ludowcy.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń (T. B.) W komisyi budżetowej p. Lasocki omawia w dalszym ciągu czynność agentów i ich wpływ zgubny na emigracyę. Cytuje między innemi słowa zmarłego dyrektora „Północno niemieckiego Lloydu“ Dra Wiganda, który agentów nazywał szumowinami społeczeństwa. Jeżeli w rezolucyi proponowanej przez subkomitet twierdzi się, że szybkie powiększenie emigracyi w roku bieżącym wynikło tylko z przesilenia ekonomicznego, to mówca nie może się na to zgodzić, ponieważ i tu z pewnością agenci odegrali największą rolę. Chodzi głównie o emigracyę robotników rolniczych a w pierwszym półroczu z pewnością nie można mówić o przesileniu rolniczem w Galicyi.

Mówca przerywa potem swoje wywody, zapowiadając, że będzie je kontynuował na następnem posiedzeniu. Na wniosek Friedmanna uchwalono obrady subkomitetu wydrukować. Następne posiedzenie jutro rano.

P. Stapiński agituje za Kanadą.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Stapiński zachwalał wczoraj w komisyi budżetowej emigracyę do Kanady. Twierdził on, że włościanie polscy nie osiedlają się na stałe w Kanadzie i że zarabiają tam wielkie sumy, jak to wykazują rzekome listy emigrantów do p. Stapińskiego... (Tymczasem listy włościan ogłoszone w różnych pismach (patrz wczorajszy artykuł hr. Lasockiego w „Głosie Narodu“), dalej sprawozdania konsulów austryackich i wreszcie oświadczenia urzędów imigracyjnych w Kanadzie stwierdzają, że w Kanadzie niema miejsca dla emigracyi zarobkowej i że emigrantom zarobkowym powodzi się źle).

Walkę „Poolu“ z „Canadian Pacific“ pojmuje p. Stapiński wyłącznie jako walkę dwóch towarzystw okrętowych. Oczywiście trzeba „Pool“ zwalczać bo przewozi wychodźców drogo, daje im na okrętach najgorsze pomieszczenie, ale trzeba także zwalczać „Can. Pacific“, bo wywozi emigrantów na osadnicze wychodźtwo i na pewną amerykanizacyę. Kto wyjedzie do Kanady, ten nie będzie przysyłał pieniędzy do kraju, bo będzie ich potrzebował na własne gospodarstwo. Kraj więc żadnej korzyści mieć z niego nie będzie.

Ta rozpaczliwa obrona „Can. Pac.“ dowodzi, jak silnie zaangażował się p. Stapiński w kanadyjskiej aferze.

Z komisyi prawniczej.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi prawniczej miał dziś minister sprawiedliwości przed rozpoczęciem obrad wyłuszczyć swoje stanowisko w sprawie znanego okólnika, wydanego z powodu sędziego Ertla. Minister oświadczył jednak, że potrzebuje jednej godziny na swoje wywody, z tego powodu przewodniczący ze względu na rozpoczynające się posiedzenie Izby odroczył posiedzenie komisyi do jutro o godz. 8·45 rano.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego. Na posiedzeniu omawiano kwestyę wyboru mówców do debaty nad sprawą czeską.

Po tem posiedzeniu odbyło się zebranie polskich konserwatystów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi emigracyjnej Koła polskiego. Referował o ustawie emigracyjnej pos. Halban. Omówiono § 2 ustawy, poczem uchwalono wstrzymać się z uchwałami w sprawie brzmienia § 1 i pierwszego ustępu w § 2. Resztę § 2 dozwalającą rządowi na zakaz emigracyi do pewnych krajów uchwalono na wniosek pos. Lasockiego zaproponować do skreślenia.

Ludowcy występują z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Stapiński ma zamiar stanąć znowu na gruncie demagogicznym, mianowicie ma wystąpić z Koła polskiego i dopomódz Rusinom do prowadzenia obstrukcyi. Motywuje ten krok obaleniem reformy wyborczej.

Dzisiejsze rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 5 popoł. odbył hr. Stuergkh konferencyę z reprezentantami mniejszości; przybyli między innymi pos. Czartoryski, Starzyński, Piniński, Krzeczunowicz, Dr Głąbiński i Zamorski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Korytowski przybył dzisiaj do Wiednia i odbył dwie konferencye z hr. Stürgkhiem.

Uczestniczył w naradach także minister Długosz. Żywo komentowany jest fakt, że w drugiej naradzie wziął udział także namiestnik Czech hr. Thun.

Wobec tego w kołach parlamentarnych mówią, jako o rzeczy pewnej, o zamianowaniu komisyi administracyjnej dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowe rokowania, wdrożone przez rząd, rozpoczynają się dzisiaj. Zaproszeni zostali przez hr. Stürgkha i przybywają dziś do Wiednia, jako reprezentanci centrum ks. Witold Czartoryski, pos. Tadeusz Cieński, hr. Stanisław Stadnicki i prof. Starzyński; z grupy autonomistów pp. Michał Garapich, Antoni Cielecki, hr. Leon Piniński i Mieczysław Urbański; zastępcy narodowego Związku ludowego eksc. Głąbiński, hr. Skarbek i pos. Zamorski. Wczoraj był na zaproszenie hr. Stürgkha u niego prezes Koła polskiego Dr Leo i poinformował go o usposobieniu stronnictw blokowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że jeśli w najbliższych dniach nie dojdzie do porozumienia, nastąpi natychmiast rozwiązanie Sejmu galicyjskiego.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 listopada.)

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Berchtold został dzisiaj przyjęty przez cesarza na audyencyi o godz. 11.

Pierwsze ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. (T. B.) Przy ciągnieniu loteryi klasowej wygrana 60.000 K padła na Nr 20338, 20.000 K na Nr 93200, 5.000 K na Nr 23672, 2.000 K na Nr 76395, zaś po 1000 K wygrały: Nr 24071 i Nr 84790.

Choroba konsula Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Janiny donoszą, że konsul austro-węgierski, Biliński, ciężko zachorował.

Giełda.

Wiedeń (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj spokojne.

Cholera.

Zagrzeb. (T. B.) Rząd ogłasza, że miejscowość Davor w powiecie Nowogradyska, oraz Kuźmin i Martincic w powiecie Mitrowica wolne są od cholery, gdyż od 14-go i 15 go października nie było tam wypadku tej choroby. Miejscowości te były głównem ogniskiem epidemii w Sławonii. Królewski urząd sanitarny otrzymał wczoraj wiadomość o trzech nowych wypadkach cholery.

Uzupełniające wybory na Śląsku.

Berlin. (Tel. wł.) Przy uzupełniających wyborach na Śląsku, jak słychać, ma stronnictwo centrum mianować kandydatem swoim na stanowisko posła do parlamentu niemieckiego sędziwego Knittela, którego rząd usunął ze stanowiska za okazywanie sympatyi Polakom.

Demonstracye w Alzacyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z zaboru w Alzacyi donoszą, że przyszło tam do wielkich rozruchów z powodu prowokującego zachowania się niemieckiego oficera.

W koszarach pułku piechoty porucznik Fortner powiedział do rekruta, że nie będzie ukarany, jeżeli zakłóje jakiegoś Alzatczyka i dodał, że mu da za to 10 marek. Obecny przytem podoficer obiecał dodać jeszcze trzy marki. — Wieczorem przed klubem oficerskim urządzono demonstracyę. Około 400 osób, zgromadzonych przed domem, w którym przebywał porucznik, zaczęło hałasować i grozić. Oficerowi udało się powrócić do domu dopiero, — gdy wziął z sobą dwu żołnierzy, uzbrojonych w nabite karabiny.

Tłum, złożony z tysięcy osób, zebrał się przed domem porucznika i żądał, aby go wydano. Policya i żandarmerya okazały się bezsilnemi i nie mogły uspokoić tłumu. Zawezwana straż ogniowa na razie nie chciała puszczać strumieni wody na tłum.

Następnie tłum pociął rury sikawkowe. Dopiero kompania żołn. przywróciła spokój. Wspomnianego wyżej podoficera wepchnięto w ciemny zaułek i zbito.

Nagrody Nobla.

Sztokholm. (T. B.) Akademia umiejętności przyznała tegoroczną nagrodę Nobla z zakresu fizyki prof. uniw. w Lejdzie, Kammerlingh-Onnesowi, a z zakresu chemii profesorowi uniwersytetu w Zurychu, Alfredowi Wernerowi. Każda z tych nagród wynosi około 197.000 fr.

Drogi środek leczniczy.

Petersburg. (T. B.) Komisya magistratu postanowiła zakupić jeden gram radu celem zwalczania raka za 200 000 rubli.

Straszna śnieżyca.

Cleveland. (Ameryka) (T. B.) Wczoraj spadł tu śnieg i pokrył ziemię warstwą na 21 cali grubą. Ruch telegraficzny i kolejowy wstrzymany. Zginęło wskutek śnieżycy 60 do 100 ludzi. Szkoda materyalna bardzo wielka. Kilka okrętów zaginęło. Pewien parowiec towarowy w pobliżu portu Huron osiadł na mieliźnie. Załoga jego, składająca się z 18 ludzi, prawdopodobnie zginęła wskutek śnieżycy.

Bezrobocie w Afryce południowej.

Londyn. (Tel. wł.) Z Kapsztadu donoszą, że wzburzenie pomiędzy strajkującymi robotnikami hinduskimi trwa w dalszym biągu. W kopalniach w Natalu strajkuje 4 tysiące robotników, którzy przekroczyli granice Transwaalu, z zamiarem udania się do Johanesburga. Zatrzymano ich jednak i odstawiono pociągami nadzwyczajnymi do pracy, a przywódców aresztowano. Powodem bezrobocia Hindusów jest nieuwzględnienie żądania ich, aby zniesiono podatek 3 funtowy, obowiązujący robotników azyatyckich.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. X Dr Jan Ciemniewski ze Lwowa, X. Dyonizy Bączkowski z Warszawy, X. Franciszek Jeliński z Częstochowy, X. Franciszek Napierała ze Środy (W. Ks. Poznańskie). X. Antoni Pałka ze Starego Sącza, X. Kazimierz Rzeszódko z Chochołowa, X. Stanisław Szabelski z Piotrkowa, X. Franciszek Słowiński z Żelaźnikowa, X. Józef Wojtkiewicz z Częstochowy, X. Władysław Wójtowicz z Mogilan. X. Stanisław Czarski z Trzęsówki, X. Dr Jan Wilkicki ze Lwowa, X. Stanisław Grzywak z Kalisza, X. Stanisław Janiczak z Wadowic, X. Szymon Batko z Barwałdu, X. Jan Borysiuk z Kamieńca Podolskiego, dyr. Jan Bakowski z Pragi, Dr Ludwik Bernacki ze Lwowa, Stanisław Dzikowski z Warszawy, Markus Grodstein z Częstochowy, Klemens Jędrzejewski z Warszawy, Dr Emil Reth ze Lwowa, Bolesław Olszewicz z Warszawy, Mieczysław Rudnicki z Rokitna, Edmund Załęski z Podola rosyjskiego, Bronisław Trzetrzewiński z Moskwy, Paweł Liebenman ze Lwowa.

HOTEL SASKI. Dr Edmund Kamieński ze Lwowa, Tadeusz Orzechowski ze Lwowa, Stanisław Bełcikowski ze Lwowa, Julia Reuther z Wiednia, Tadeusz Sroczyński z Gorajowic, Bernard Löwenherz ze Lwowa, Hugo Klein z Wiednia, L. Nadel z Budapesztu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za te liczne — pełne serdecznego współczucia wyrazy w strasznym ciosie, jakim podobało się Bogu tragiczną śmiercią drogiej żony mnie wypróbować — składam tą drogą z głębi zbolałego serca: „Bóg zapłać“.

Dr Nartowski
z dziećmi.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 12 listopada 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 —
Dolary amerykańskie	4 92	4 97
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	89 75	90 25
4% „ „ „ „	81 75	82 [illegible]5
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 25	91 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 —	[illegible]2 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 2[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	88 —	8[illegible] —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	80 —	81 —
4% „ „ „ „ 52-let.	91 5[illegible]	92 50
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	9[illegible] 75	91 25
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	7 7[illegible]	— —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 40	83 40
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	[illegible]2 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	[illegible]0 90	81 9[illegible]
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	9[illegible] -	99 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 75	80 25
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	620 -	[illegible]25 -
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	385 -	390 -
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	5[illegible]0 -	[illegible]05 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	83 75	84 25
4 2/10% wspólna renta srebrna	[illegible]3 75	84 25
4% renta koronowa austryacka	[illegible]0 75	81 [illegible]5
4% renta koronowa węgierska	80 25	80 75
4% renta austryacka w złocie	[illegible]3 7[illegible]	104 2[illegible]
4% renta węgierska w złocie	93 25	93 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Plaga nerwów

Pogadanka naukowa.

Choroba nerwowa nazwana także neurastenią, objawia się najczęściej przez szybkie zmęczenie, przez prędkie wyczerpanie sił twórczych, przez brak wszelkiej energii. Czuje się człowiek jak zbity; rano po wstaniu z łóżka zamiast być wypoczętym, jest zmęczonym jak przedtem wieczorem. Jeżeli się do tego przyłączą jeszcze inne **dolegliwości** jak: kłucie albo swędzenie w członkach, bicie serca, zawroty głowy trwoga i t. p. to stan jest poważny i chory niedługo kwalifikuje się do zakładu dla nerwowo chorych.

Ale postępowa wiedza zna lepsze metody zapobiegawcze i wzmacniające jak kuracye wodne, albo ćwiczenia gimnastyczne, które właśnie zanadto męczą nerwowe osoby, lecz przedew. właściwe odżywienia organizmu. To daje preperat prawdziwej Koli (marki Dultz) której głównem działaniem jest „podniecanie“ bez następnej utraty energii, co jest nieuniknione przy środkach



Prof. Pettacci
nadworny lekarz papieża

podbudzających jak alkohol, kawa etc. Kola Dultz odświeża umysł, pobudza energię, sprężystość łatwo usuwa szybkie zmęczenia. Energia się wzmaga, krew się odświeża, działanie serca się podnosi, a przez prędszą cyrkulacyę krwi i wzmacnia i odżywia się lepiej cały organizm, a przedewszystkiem mózg i rdzeń pacierzowy. Trawienie się poprawia żołądek przyjmuje składniki fosforu i lecytyny, które znajdują się w pokarmach w wielkiej ilości, jakoteż i odżywcze sole krwi, które się w mleku i jajach w dostatecznej ilości znajdują i przetrawia je na pokarm nerwów daleko lepiej, skuteczniej i strawniej jak to może uczynić, którykolwiek chemik w laboratoryum. To jest właściwa i naturalna droga odżywiania. Odżywiać nerwy jest trudno diatego wszystkie t. zw. pokarmy nerwów są prawie bez wartości, a nawet szkodliwe.

Wielu lekarzy używa Kola (marki Dulz) pobudzania, nietylko dla swoich pacyentów ale i dla siebie samych.

Znakomici profesorzy na całem świecie zaprowadzili ją w zakładach leczniczych i wydali wielką naukową rozprawę o niej.

Również i nadworny lekarz papieża i nadworni lekarze króla i królowej włoskiej wyrazili się o niej bardzo pochlebnie.

Pewien student pisze o tem co następuje:

Zwykły patos jest mi wstrętny. Opowiadam tylko fakty. Z powodu umysłowego przepracowania i niedostatecznego odżywiania tak opadłem z sił, że moi znajomi, o czem się dopiero kiedyś dowiedziałem, byli przekonani że już ze mnie nic nie będzie. Cierpiałem tak straszny ból głowy, że czasem bałem się stąpać. Używałem już kilka środków odżywczo wzmacniających nerwy, bez widocznego skutku. W tem wpadło mi do rąk zawiadomienia o pańskim preparacie. Kazałem sobie przysłać książkę o tem, otwarcie mówiąc z bardzo małem zaufaniem. Mimo to postanowiłem zrobić większą próbę. To było przed dwoma miesiącami. Używałem stale preparatu pańskiego bez zmiany mego trybu życia. Po kilku dniach już się okazał skutek. Kłujący ból głowy zniknął bez śladu, ożywiły mnie niezwykła chęć do życia i uczucie twórczości siły i mocy. Moi przyjaciele znajomi dziwią się że teraz tak dobrze wyglądam, a ja stałem się niejako wędrującą reklamą dla metody pańskiej. Z powyższego zobaczy Pan, chociaż tego wyraźnie nie powiedziałem że się Panu należy odemnie gorące podziękowanie.

Te wiarygodne słowa człowieka wykształconego powinny każdego myślącego człowieka zachęcić do poznania metody tak skutecznie działającej, zwłaszcza że ona nic nie kosztuje. Karta poczt. pod adr. „Heilige Geist Apotheke w Badapeszcie VII, Abt 305 wystarczy, a każdy otrzyma bezpłatnie i franko stamtąd w powyższem piśmie wzmiankowaną książkę zajmującą i pouczającą. Jest jednak wskazanem zaraz napisać dopóki nie będzie wyczerpany nowy nakład.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.